

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 36.3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 20.

Poznań, dnia 16 maja 1915 r.

Rok XXI.

Hołd Polek dla Ojca świętego.

Polskie niewiasty katolickie w Galicyi postanowiły złożyć u stóp Ojca świętego hołd dziękczynienia i czei najgłębszej za tyle dowodów zaszczytnej życzliwości dla Polaków i serdecznego zajęcia się losem Polski, tak srodze nawiedzanej przez wojnę. W tym celu katolickie stowarzyszenia kobiet diecezji krakowskiej wezwały wszystkie kobiety na osobne nabożeństwo w wigilię świętego Stanisława, Patrona Polski, a do Ojca świętego wystosowały następujący adres:

Ojcie święty!

Wśród bezbrzeżnych cierpień, któremi podołało się Bogu nawiedzić ojczyznę naszą, pomiędzy walczącymi mocarstwami podzieloną, serca nasze wznoszą się ku Temu, od którego jedynie pomocy oczekujemy i łączą się w kornej, synowskiej miłości u stóp Twoich, Namiestniku Jego na ziemi.

Nie przychodzimy Ci przedstawiać naszych cierpień, znasz je dobrze, Ojcie święty, a serce Twoje je odczuwa, nie przychodzimy prosić byś się za nami ujął i ratował, bo nas uprzedzasz miłością swoją; przychodzimy Ci dziękować z głębi serc zbolełych, że Ty jeden o nas pamiętasz, a jak Ojciec największą miłością najnieszczęśliwsze dziatki otaczasz.

Przychodzimy w imieniu Polek wiernych zasadom Kościoła św., przy-

wiązanych do Stolicy św., ponowić te uczucia u stóp Twoich, wzmocnić je Twojem błogosławieństwem, pragniemy, by srogie doświadczenia nie osłabiły wiary naszej, ale owszem w ogniu przeciwności ją wzmocniły.

Ale będąc żywymi członkami całego katolickiego Kościoła, odczuwamy z całym światem, Twoją,

Ojcie święty, dobroczynną działalność dla ogólnego pokoju. Od początku Twego pontyfikatu nie ustajesz w staraniach, by nadszedł pokój pożądaný. Wiemy, ileś już pociechy wlał w serca żon i matek, otrzymując powrót do rodzin jeńców-kalek, wiemy jak serce Twoje odczuwa niewypowiedziane udrczenia, gdy dzieci Twoje cierpią i giną. To też, gdy Ty ręce Twoje wyciągasz do Boga, my łączymy niegodne modlitwy nasze z Twojemi i błagamy za przyczyną Królowej pokoju i Królowej Korony Polskiej, aby nas Bóg udarował pokojem, jakiego świat dać nie może i sprawił, aby czasy nasze wolne od trwogi nieprzyjaciół pod Twoją opieką spokojne były.

W imieniu wszystkich tych, które tylko duchem łączyć się z nami mogą, Stowarzyszenia katolickie kupieckie diecezji krakowskiej u stóp Twoich, Namiestniku Chrystusowy, proszą Cię pokornie o błogosławieństwo.



Depositato

Ojciec święty Benedykt XV.

Najnowsza podobizna, nadesłana codopiero z Rzymu.

Pod adresem podpisanych jest dwanaście organizacyi kobiecych.

W związku z tym adresem napisała pewna niewiasta katolicka w krakowskim „Głosie Narodu” kilka ciepłych słów, które polskim kobietom mają być pobudką do szczególnej wdzięczności dla Ojca świętego.

»Gdy od dziewięciu miesięcy, — pisze ona, — szaleje w całym świecie wojna z gwałtownością i okrucieństwem, nie widzianem od początku świata, gdy dwie półkule podzielone są na walczących i neutralnych, oczekujących chwili, gdy w tę lub ową stronę się przechyli, ponad jednem i drugim, obejmującym wszystkich swoim sercem, unosi się jasna postać Ojca św. On jeden czuje się w prawie i obowiązku głos podnosić jako władzę mający, bo cała ludzkość jemu zlecona, on cierpi z jednem i drugim, bo wszyscy zarówno dziećmi jego, on jak Mojżesz wyciąga ramiona do Boga o zmiłowanie, a równocześnie narody i panujące wzywając, by ustali bratobójcze mordy, a ludzkość dała sobie pocałunek pokoju.

Głos jego słyhać mimo huku dział i chyba nigdy wyżej w pozornej swej sabości nie stanął majestat Kościoła jak obecnie, gdy wszyscy uznają, że on ma prawo przemawiać do wszystkich, jako najwyższy pośrednik między Bogiem a ludźmi.

Od początku swego pontyfikatu, wzywa do pokoju, a głos jego, jeżeli znajduje oddźwięk we wszystkich sercach, to, najbardziej w naszych, kobiecych.

W walce czynnego udziału nie bierzemy, ale sercem odczuwamy więcej niż mężczyźni wszystkie bole nie tylko rodzinne, ale całej ludzkości i łączymy się w pragnieniu, by ziściły się zamiary Ojca św.

Ileż matek, żon, już go błogosławi za powrót do rodzin kalek niezdolnych do walki, których niewola, bez jego wstawiennictwa przeciągałaby się do końca wojny, jak serca nasze z utęsknieniem wyglądają tej chwili, gdy, jak nam nasza starodawna pieśń do Matki Boskiej głosi:

Nech nas już dojdzie szczęśliwa nowina,
Macie już pokój od mojego Syna.

To też od kilku miesięcy katolickie ligi kobiece rozpoczęły akcją w duchu Ojca św., by wpływem i modlitwą przyspieszyć tę chwilę, gdy serca nasze odetchną a krew braci naszych lać się przestanie.

Cóż dopiero mówić o nas, córkach nieszczęsnego narodu, gdy widzimy dzieci jednej Matki walczące przeciw sobie, gdy widzimy jak okropności wojny w żadnym kraju takich spustoszeń nie przyniosły jak w naszej nieszczęśliwej ojczyźnie, dla tego tem goręcej łączymy się z modlitwami Ojca św., dziękujemy mu, że nam daje ciągle dowody swojej miłości i nie przestaje nawoływać do pokoju.

Uważać należy, że hold ten Polek dla Ojca św. to szczęśliwy i piękny pomysł niewiast katolickich w Galicyi.

I nasi czytelnicy przejmą się niezawodnie temi uczuciami, których wypływem jest powyższy adres.

Nasze pieśni o Matce Boskiej.

Naród polski, pałający niezwykłą cziłą i miłością ku Najświętszej Pannie, wydał cały szereg prześlicznych pieśni na cześć i chwałę swej Matki i Królowej. Z ust całego narodu od kilku wieków płynęły i płyną hymny uwielbienia, miłości, żalu i skarg

do stóp tej »Matki litości, naszej nadziei, życia słodkości«, to też nie dziwnego, że naród nasz posiada tak bogaty skarb pieśni o Matce Bożej, jak żaden z innych narodów katolickich.

Najstarszą pieśnią polską do Matki Boskiej jest starodawna pieśń *Bogarodzica*, nazwana katechizmem i testamentem św. Wojciecha, ponieważ przez długie wieki mniemano, że św. Wojciech ją ułożył. Przepiękna ta pieśń na cześć »Bogarodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi«, pamiętna dla nas, że była nie tylko pieśnią kościelną, lecz bojową, śpiewaną przez rycerstwo polskie idące do boju — rozpoczyna więc szereg pieśni o Najświętszej Pannie.

Do starych pieśni o Najświętszej Pannie należy hymn:

O Przenajświętsza Panno czysta
Tyś porodziła Pana Jezu Chrysta,
Nad Anioły Panno wywyższona
Matką Bożą zrzadzona
Przez Ducha świętego...

Pieśń ta wysławiwszy Pannę świętą na końcu, jak wszystkie prawie pieśni, błaga »Matko łaski pełna, prosz za nami swego miłego Syna«

Byśmy na tym świecie Bożą łaskę mieli
Przy naszej śmierci Ciebie widzieli.

W wiekach dawnych układano pieśni, opiewające radości i boleści Matki Boskiej, które chętnie odmawiał lud pobożny dla przywiązanych do nich odpustów. Według starych zapisków, księżniczce czeskiej, Kindze, objawiła się we śnie Matka Boska okryta płaszczem, który z wyjątkiem jednej fałdy, cały był zapisany siedmiu radościami Najśw. Panny. Zdziwiona tem zjawiskiem Kinga zapytała się, dla czego owej jednej fałdy pismo nie pokrywa, na co Matka Boska odrzekła, ponieważ wczoraj Kinga nie odmówiła siedmiu radości — Takich hymnów posiadamy kilka. Lat temu blisko czterysta, jak pisane, a w jakichże ślicznych i rzewnych słowach sławią piętnaście radości i boleści Bożej Rodzicielki.

»Wesel się, Panno, z dziwnego poczęcia Syna Bożego, według słowa anielskiego« — mówi pieśń o radościach. »Wesel się, iż przyjechali trzej królowie i dary dali, i Synowi się kłaniali« A uczciwszy wszystkie radości, błaga znów pieśń na końcu: »Przez Twe, Marya, radości, ciesz nas w smutku i żalosci, zjednąj wieczne szczęśliwości.«

Inna pieśń o radościach ślicznie nazywa Najśw. Pannę »Matuchną Bożą« i w niemiłej pięknych słowach oddaje Jej cześć.

Gdy w pieśniach o radościach brzmi nuta wesela i powtarza się co chwilę »wesel się Panno«, to w hymnach o piętnastu boleściach brzmi nuta żaloby i smutku:

Marya, Matko litości,
Wspomnij na Twe troskliwości,
Któręś w tej miała niskości.

I wspomina pieśń na miecz, który przeszył serce Maryi, wspomina »na smutne rozstanie, z Synem miłym pożegnanie«, wspomina na trudy, mękę i konanie Chrystusa, które boleścią napelniało Najśw. Pannę. Do pieśni, odnoszących się do Matki Boskiej, jako jedne z najpiękniejszych, serca nasze żalem przejmujących, wspomnieć nam trzeba pieśni pomieszczone w Gorzkich żalach. Ileż w tych rozmowach duszy z Matką żalostną szczerzego uczucia. Jakże boleśnie skarży się Najśw. Panna:

Ach, ja matka tak żalostna,
Boleść mnie ścisła nieznosna,
Miecz me serce przenika.

»Krew mi serce zalewa« — skarży się dalej —
»Widzę me serca kochanie, Jezusa w ogródcu zlanie

potu krwawym potokiem.» Na taki wybuch żalości niezmiernej Matki Bolesnej zrywa się dusza z okrzykiem:

O Matko! źródło miłości!
Niech czaję gwałt twej żalości,
Dozwól mi z sobą płakać.

Prześliczne pieśni ku czci Najśw. Panny składają się na rozpowszechnione u nas tak bardzo *Godzinki*. Zwyczaj śpiewania Godzinek sięga u nas piętnastego wieku. Na życzenie praocjów naszych X. Jakób Wujek przełożył według brewiarza rzymskiego *Godzinki* na język polski. Z tych Godzinek znana nam najbardziej jest pieśń »O *Gospodzie uwielbiona, nad niebiosą wywyższona*«, śpiewana niegdyś przw. wjeździe Władysława IV do Częstochowy. *Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi* Panny śpiewane po dziś dzień w kościołach naszych, wprowadzili do Polski Jezuici. Różnią się one zupełnie od Godzinek X. Wujka i nie wiadomo kto je i w jakim języku ułożył, nie znane nam również nazwisko tego, który je tak pięknie na język polski przełożył. Wiemy tylko, że rozpowszechniły się one w całym narodzie i z wielkiem je nabożeństwem król Zygmunt III codziennie odprawiał.

Godzinki te poprzedza jedna z najpiękniejszych pieśni naszych: *Zawitaj ranna Jutrzenko*. Pieśń tę, według podania, miał ułożyć pewien pobożny kapłan, który wraz z garstką rycerzy napadnięty przez Turków, musiał szukać schronienia w górach Karpackich. Tu długo garść mężnych broniła się dzielnie, lecz głód i pragnienie zdawało się, że położy kres ich życiu. Wówczas pobożny ksiądz ułożył pieśń nabożną, ażeby z Maryi imieniem na ustach oddać życie Bogu. Z piersi przygotowanych na śmierć rycerzy zabrzmiała pieśń:

Zawitaj ranna Jutrzenko — I grzechów naszych lekarko... Zowiesz się Polską Królową — Bądź nam obroną gotową...

Pieśń płynęła ku niemu, niosły ją skały karpackie potężną i silną. Przerażeni Turcy mniemając, że zbliżają się liczne zastępy rycerstwa polskiego z pomocą, pierzchli w nieładzie, a garść naszych walecznych z kapłanem na czele cudem uszła śmierci.

Od wieków znana jest w Polsce *Witaj Królowo*, pieśń śpiewana po kościołach, na pielgrzymkach i pogrzebach, wiernie towarzysząca narodowi naszemu w jego bólach i radościach. Podczas zarazy śpiewano w Polsce *Gwiazdo morza*, dla tego to pieśń prosi Najśw. Panny o odwrócenie choroby, która trapi *zawsządy ludzie ubogie* i błaga tak, jak my dziś błagamy:

Odwróć od nas głód, mór ciężki — Zachowaj nas od wojny — Użyj zdrowia i żyznych lat — Racz nam dać wiek spokojny.

Ileż wreszcie mamy prześlicznych hymnów o Paniencie Częstochowskiej, która króluje »na Jasnej Górze, jaśniejsza nad słońce«. *Tys pyszne starla rogi Turczyńców* — mówi pieśń — *Tys Jasną Górę płaszczem okrywała*, — *Gdy jej poległa szwedzka dobywała* — więc:

Pamiętaj Panno na Polską koronę, — Do której z płaczem wołamy sieroty — Przybądź na pomoc, a daj pokój złoty.

Ze skarbca pieśni o Matce Bożej dwie nam jeszcze koniecznie wspomnieć należy, bo należą one obiedwie do szczególnie ulubionych pieśni w czasach dzisiejszych. Napisał je przed kilkudziesięciu laty zacny i zasłużony X. Antoniewicz. Jedna z nich to — *Nie opuszczaj nas*, a druga — *Serdeczna Matko*. O tej ostatniej powiedzieć możemy, że stała się ona tem, czem była niegdyś dla pra-

ojców naszych pieśń *Bogarodzica*. *Serdeczna Matko* rozbrzmiewa bowiem dziś po kościołach na naszej i na obcych ziemiach, śpiewają ją na polach walki bracia nasi, błagając o zmiłowanie i powrót szczęśliwy. Jest ona tarczą obronną w walkach, ucieczką w utrapieniach, ukojeniem w bólach, wiarą niezachwianą w przemożną przyczynę Najśw. Panny, której cześć i łaskowość naród nasz w pieśniach sławi od wieków...
A. K.

X. St. Krzeszkiewicz.

Święta Katarzyna z Syeny.

(Ciąg dalszy.)

Pewnej niedzieli — było to 1 kwietnia 1375 — po przyjęciu Komunii św. wpadła Katarzyna w zachwycenie. Oblicze jej jaśniało, a ręce trzymała złożone na kształt krzyża na piersiach. Nagle poczęła tracić przytomność i chylić się ku ziemi, jak człowiek, gdy go zmoże zemdlenie. Skoro znowu przyszła do siebie zwróciła się do O. Rajmunda, który z zakonniemi siostrami stał przy niej, i rzekła cicho:

— Wiedz, drogi mój Ojcie, że z Bożego miłosierdzia rany Zbawiciela noszę na mem ciele.

— Przeczuwałem, — powiedział Rajmund, — że rzeczy niezwykle dzieć się musiały w twej duszy. Ale jak się to stało?

— Kiedym w tym oto krzyżu zanurzyła me oczy, spostrzegłam, że z niego stąpił Zbawiciel i zbliżył się do mnie. Z ran jego świętych wychodziły promienie, czerwone jak krew i poczęły się wpijać w moje ręce i nogi i serce. Więc zawołałam: spraw to, o Boże, by za mego życia tych moich ran nie ujrzal nikt nigdy! (Zob. obrazek na str. 236.)

Na pytanie Rajmunda, żali jakiś ból przenika teraz jej ciało, odpowiedziała:

— Ból, jaki teraz odczuwam, jest tak wielki, że trzeba cudu, bym jeszcze została przy życiu.

I spełniło się to, o co Katarzyna prosiła, bo za życia nikt ran jej istotnie nie widział. Dopiero po jej śmierci ujrzeli je liczni czciciele, a i teraz jeszcze można je oglądać. W kościele S. Domenico e Sisto w Rzymie znajduje się ręka św. Katarzyny ze śladem stygmatu, a w kościele S. Giovanni e Paolo w Wenecyi jej stopa z wyraźnym znakiem rany.

VI.

Anioł pokoju.

Od przeszło stu lat aż do czasu św. Katarzyny była Syena widownią ciągłych rewolucyi. Jedna partya polityczna zwalczała drugą, a następna uchodzić znowu musiała przed nową. Wrzało, kipiało w tem mieście jak w kotle, a każdy rok przynosił nowe strachy i nowe rozlewy krwi. Narzekano na uciski, kiedy rządy dzierżyli książęta, ale więcej jeszcze płynęło łez i wyradzało się zło-rzeczeń, kiedy do steru doszła partya ludowa. Bogatym handlarzom syeńskim zdawało się, że pięniędzmi zdobyć można nie tylko wygodę życia, ale i bystrość sądu i zdolność przewodzenia drugim. A kiedy im w ręce oddano rządy, pokazywało się, że to nieprawda, że spryt kupiecki, że złoto i krzykactwo, to nie to samo, co znajomość praw i mądre przodowanie w narodzie. Pokazywało się też często, że partya ludowa, skoro przyszła do znaczenia, a w ręce wzięła władzę, daleko bardziej uciemiażała poddanych i większym otaczała się splendorem, aniżeli urodzeni arystokraci.

Z powodu tego zamętu politycznego cierpiał drobny handel i domowy przemysł. Nawet rodzina Katarzyny czuła się zmuszoną szukać we Florencji utrzymania swojego. Obywatele syeńscy przeżywali czasy podobne do tych, które stworzyła rewolucja francuska. Wystarczyło, że ktoś przyjął zaproszenie od rodziny nie sprzyjającej panującej partyi, by go wtrącić do więzienia i pozbawić majątku; wystarczyło, że ktoś był innego zdania aniżeli opinia publiczna, — by mu odmówić patriotyzmu.

Sama Signoria, t. j. najwyższa rada miasta Syeny doszła wreszcie do uznania, że taki stan rozprężenia dłużej trwać nie może i nie powinien. Zwróciła się więc do Katarzyny z uprzejmą prośbą o radę i pomoc.

I pokazało się znowu, czego to Święty nie zdoła dokazać, gdy pocznie działać wśród ludzi, omotanych namiętnością i samolubstwem. I najgorszy śmiertelnik przechowuje w tajnikach swej duszy skarby zacności i tęsknoty szlachetne. Chodzi tylko o to, by przy nim stanął Anioł zwiastun, co umie obudzić te niebiańskie zarody.

Takim Aniołem była Katarzyna. Biegła od pałacu do pałacu, od kupca do kupca. A gdzie się ukazała i przemówiła, tam zgodę i karność umiała krzewić. Każde jej słowo dygotało mocą olbrzymą, bo w Bożych natchnieniach tej mocy szukała. »By

Święta Katarzyna odbiera stygmata.

Malował Bernardino Fungai.

drugim mądrze przewodzić, — pisał do Andrea di Vanni, najwyższego syeńskiego dostojnika, — musimy wprzód umieć sobą kierować. To jest środek najlepszy. — Sprawiedliwości nie powinna plamić i poniżać ani obawa przed karą, ani groźba lub pochlebstwo. Ona nie powinna nigdy za pieniądze sprzedawać honoru i ciała ludzkiego, jako ci czynią, którzy bez ładu i światła rozumu w niespra-

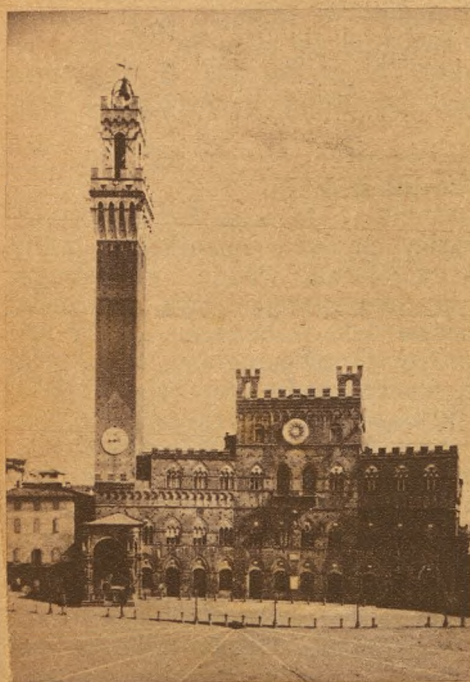
wiedliwości pędzą swe życie. Mąż prawy za żadną cenę nie wyda sprawiedliwości, ale będzie jej stróżem, szukając wszędzie chwały Bożej, zbawienia swej duszy i dobra ogółu. Tak oto należy postępować, by utrzymać w pokoju i siebie i miasto, a na szwank nie wystawiać sprawiedliwości.«

»Ja i moi towarzysze, — zaklinała naczelników Syeny przy innej sposobności, — szukałam ustawicznie szczęścia waszej duszy i ciała, nie cofając się przed żadną trudnością, wśród łez i westchnień Bogu składam w ofierze życzenia mej tkliwej miłości, by wstrzymać kary Boże, jakie wywołuje wasza niesprawiedliwość... Ja wasze życie większą otaczam miłością, aniżeli wy sami, i tą samą czułością otaczam wasz pokój i wasz ratunek.«

Słowa te pokazują nam jasno, jaki to płomień preczystych pragnień pałał w sercu Katarzyny. Naprawdę w nich szukasz człowieka, szukasz jego »ja«, choćby w najgodziwszym znaczeniu. Czytając ten ustęp, zdaje nam się, że słyszemy Pawła świętego, który w słowach podobnych odzywał się kiedyś w swych listach.

Była więc Katarzyna prawdziwą polityczną potęgą w swem mieście. Ceniono ją tam do tego stopnia, że, gdy razu pewnego wyjechała na krótki czas z Syeny, najwyższa rada wysłała za nią poselstwo z uprzejmą prośbą, by zaraz wróciła i znowu nowe zażegnała bunt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ratusz w Syenie, w którym św. Katarzyna przemawiała do rady miejskiej.



Katedra w Syenie z białego i czerwonego marmuru.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Obraz historyczny.

Skreśliła **Marya Dembińska.**

(Dokończenie.)

Przez cały ciąg ośmioletnich olbrzymich bojów Napoleona z Europą żył Kościuszko zdala od zgiełku świata, w Berville pod Paryżem, w domku posła szwajcarskiego Józefa Zeltnera z Solury, z którego rodziną aż do grobu najściślej odtań łączyła go przyjaźń.

Nadszedł »wielki rok« 1812, rok wojny z Rosyą, zakończonej klęską Francji. Do Paryża weszli zwycięscy, przeciwnicy Napoleona, a między nimi syn cara Pawła, Aleksander I. Młody car pospieszył złożyć hold Kościuszcze. Pamiętał go tak dobrze z lat dawnych. Towarzyszył był ojcu do celi więziennej, gdy tenże odwiedzał jeńca.

Kościuszko prosił Aleksandra o »trzy łaski«: o amnestyę ogólną dla Polaków, o koronowanie się konstytucyjnym królem polskim i o zniesienie poddaństwa włościan. Zapewniał, że »skoro prośby będą wysłuchane, przyjdzie podziękować i ofiarować swoje usługi...«

Car Aleksander I przyrzekł wszystko.

Wiemy, że obietnic tych nigdy nie spełnił.

Dobiegała do końca działalność publiczna Kościuszki. Wezwany przez ks. Adama Czartoryskiego, a potem przez samego Aleksandra do Wiednia, zastał tu już podpisany przez mocarstwa rozbiorowe traktat, powołujący do życia »Królestwo Kongresowe«. Marzenia Kościuszki rozwały się. W liście do Czartoryskiego »z bojaźnią czynił wnioski«, że »imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosjanie traktować nas będą, jako podległych im, gdyż tak szczupła garstka nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyanów...« Kończył: »Niech Opatrzność kieruje Wami, ja jadę do Szwajcaryi, nie mogąc zdatnie służyć ojczyźnie«.

I pojechał, — rzekłszy się zaszczytu być »pomocnikiem« i »podporą« cara Aleksandra. Na mieszkanie wybrał Solurę, małe miasteczko szwajcarskie. Przy rodzinie Zeltnerów znalazł ów spokojny, zaciśny »domek«, o którym marzył niegdyś w obozie polskim. Niestety! w cichy żywot w Szwajcaryi mu-

siała się nieraz wnieść iza żalu za straconą ojczyznę... W domu Zeltnerów, którym wypłacił się hojnymi zapisami, znalazł troskliwą opiekę i cześć niemal religijną dla swej osoby. Unikał wszelkich holdów, czując się najszcześliwszym w szczupłym gronie zacnych przyjaciół.

Każdego poranku wyjeżdżał konno w samotne okolice, wśród których swobodnie myśleć mógł o drogiej ojczyźnie. Dla ubogich zawsze miał gotowe pieniądze i słowa pociechy, dla dzieci cukierki i inne łakocie. (Zob. obrazek poniżej.) Ilekroć się dowiedział o jakiej nędzy, spieszył z pomocą, nieraz z narażeniem własnego zdrowia. Sypiał na twardym łożu, okryty kołdrą. Wstawał zimą o godzinie 6, latem o 5.

Ubiarał się zwykle w skromny granatowy surdut, którego jedyną ozdobą był pączek róży lub czerwony gwoździk, zadzierzgnięty w dziurce od guzika. Panie z Solury ubiegały się w dostarczaniu mu tych ulubionych kwiatów, nawet wśród zimy.

Rodacy, udający się za granicę, uważali za obowiązek narodowy odwiedzać go w Solurze, co mu wielką sprawiało rozkosz. Najwięcej go

przecież uradowało przybycie umiłowanej niegdyś Ludwiki Sosnowskiej, owdowiałej księżnej Lubomirskiej, dla której zawsze żywił w sercu szczerą przyjaźń. Księżna wdowa ofiarowała mu swą rękę, chcąc ostatnie dni bohatera osłodzić tkiwą opieką. Kościuszko jakkolwiek do łez wzruszony, nie przyjął ofiary, prosił tylko o pozostawienie mu pamiątki. Księżna nadesłała mu z Lozanny pierścień

z napisem: »Przyjaźń — Cnocie!...« ale dar ten zastał Kościuszkę martwym w trumnie...

Przed zgonem napisał jeszcze testament — i to był ostatni jego czyn obywatelski. Dokument ten, nadający wszystkim włościanom w Siechnowicach wolność osobistą oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagrod, odczytamy, jako czeigodną pieczęć, która zamyka przepiękny i przeczysty akt żywota Tadeusza Kościuszki. Oto brzmienie jego: »Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprze-



Kościuszko w Solurze, rozmawiający z dziećmi.



Pokój, w którym umarł Kościuszko.



Kopiec Kościuszki pod Krakowem (przed opasaniem go budowlami fortecznymi).



Grobowiec Kościuszki na Wawelu.

czne z prawem natury i pomyślnością państw, oświadczam zupełne zaiesienie poddaństwa w majętności mojej Siechnowice na wieczne czasy w imieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy. Ogłaszam więc włościan wsi, do tego majątku należących, za wolnych obywateli krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze. T. Kościuszko.

Zbliżał się koniec...

Siły poczęły opuszczać, puls osłabł, przyszła gorączka. Wiedział jednak, że umiera. Kazał do trumny włożyć swoją szablę, mówił o przyszłości Polski słowa, których obecni powtórzyć nie potrafili.

Dnia 15 października r. 1817 wieczorem głos się wyczerpał. Usta chorego poruszyły się — ale zostały nieme. Obrzucił spojrzeniem pełnem miłości otaczającą go rodzinę Zeltnerów, podał im ręce łagodnie, bez śladu cierpienia, uściśnął dłonie przyjacielskie, głowa osunęła się na poduszki — i żyć przestał... Dziesiąta godzina biła właśnie na zegarze...

* * *

Nazajutrz zabalzamowano zwłoki. Całe piersi były pokryte bliznami, głowa skaleczona trzema cięciami pałasza, noga poszarpana pchnięciem bagnetu...

Rząd szwajcarski urządził pogrzeb.

Żałobna wieść rozległa się głosem echem po całym świecie. Wszystkie cywilizowane narody traciły w nim zgasłą gwiazdę ludzkości; poeci podnosili jego zasługi i godną starożytnych narodów cnotę... Nad grobem jego nie ozwał się żaden głos zawiści i obmowy.

Kongres amerykański ozdobił salę swych posiedzeń popiersiem Kościuszki. Młodzież akademii wojskowej w West-Point, założonej przez Kościuszkę, wzniosła niebawem pomnik marmurowy z napisem: »Bohaterowi dwóch światów«. Stał również nagrobek na cmentarzu w Solurze. Francya uroczystym obchodem złożyła cześć zmarłemu bohaterowi; w parlamentach obcych krajów ogłoszono pełne hołdu wspomnienia...

To obey!...

A swoi zapragnęli mieć zwłoki czcigodne wśród siebie. Otaczała je cześć narodowej świętości. Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej sprowadził do Krakowa i dnia 3 lipca 1818 r. uroczystość złożył szczątki Naczelnika w grobach królewskich na Wawelu, obok Jana Sobieskiego. (Zob. obrazek na str. 237.)

* * *

W trzy lata później, dnia 16 października 1820 roku, przy huku dział, położwszy garść ziemi z pod Raławie i Maciejowie, — począł naród sypać pomnik-mogilę Naczelnikowi...

I dziś na zachód od Krakowa, sto metrów nad brzegiem Wisły, na wzgórzu św. Bronisławy, wznosi się ku niebu zielony kopiec.

Kopiec to ogromny, wysoki, a usypany tysiącami rękami ludu polskiego... Na kopcu tym spoczywa bryła tatrzańskiego granitu, a na niej wykuty tylko ten jeden, jedyny wyraz: »Kościuszcze...« (Zob. obrazek na str. 237.)

Widzimy nieraz pomniki i zauważamy, że im większy z nich który, im okazalszy, tem więcej na

nim napisów. Tutaj przeciwnie, tylko jedno wypisane słowo: »Kościuszcze«. Bo i nie trzeba więcej!... Idźcie, jak Polska długa i szeroka i mówcie ten wyraz: Kościuszeko, — a wszędzie uchyla się głowy z uszanowaniem. — Przepłyńcie ocean, stańcie na ziemi amerykańskiej i powiedźcie: Kościuszeko... a i tam uchyla się czoła i usłyszycie: »wielki człowiek... wielki Polak!...«

Pomnik to najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek stanął na ziemi.

KONIEC.

Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

(Ciąg dalszy.)

V.

Prorocтва o Polsce.

W sprawie odbudowania Polski zdania do niedawna wielce się rozchodziły. Tak zwani *wytrawni politycy*, którzy, licząc się z gołą rzeczywistością, wyłącznie na rozumie i doświadczeniu opierają swe rachunki polityczne, oburzali się na samą myśl o możliwości zmartwychwstania Polski. Mawiali, że naród, który raz utracił byt samodzielny, nigdy już nie powinien uzyskać wolności. Nawet wskazanie na państewka bałkańskie nie trafiało do przekonania zimnych tych rachmistrzów, których najwyższym punktem widzenia jest zbrojna siła i materyalny dobrobyt odnośnego narodu.

Za to ludzie bardziej *idealni*, wierzący w przedziwne rządy *Opatrzności Boskiej*, w Nemezys dziejową, ani na chwilę nie wątpili o tem, że same armaty i bagnety oraz wysoka kultura i bogactwo ostatecznie o losie narodów nie rozstrzygają i że w upatrzonej przez Rządzcę świata chwili Polska z martwych powstanie. »Nie samym chlebem żyje człowiek«. (Mat. 4, 4.)

Od wybuchu obecnej wojny światowej ostatecznie zapatrywania okazały się prawdopodobnemi i słusznemi. Obecnie nieomal *cała prasa europejska* roztrząsa sprawę polską i odpowiednio do swego stanowiska politycznego uważa zmartwychwstanie Polski za możliwe, a nawet za pożądane.

Oczywiście z wyniku teraźniejszych zawikłań wojennych korzystać mają nie tylko Polacy, — i drugie uciemiężone ludy w odpowiedniej chwili przedstawiać będą swoje rachunki i plany.

I tak marzą o wolności i samodzielności i Ukraińcy czyli Rusini, których ma być blisko 30 milionów, dalej Litwini, Finlandczycy i górale kaukazy.

Trudno, przeszłości nikt nie odmieni. Skoro upodobało się Opatrzności Boskiej poprowadzić naród polski przez szkołę doświadczeń i cierpień, więc przypuścić należy, że właśnie droga ciernista odpowiada i dobru samych Polaków i zamiarom Boskim. »Karania Pańskiego, synu mój, nie odrzucaj, ani ustawaj, gdy od niego karan bywasz. Bo kogo Pan miłuje karze, a jako ojciec w synie kocha się«. (Przyp. 3. 1, 1, 12.) »Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością«. (Ps. 125, 5.)

Przytaczając o przyszłości Polski szereg pro-
roctw, przepowiedni czy legend, nie będziemy się
starać o wykład ich. Zbyt mozolna i niepewna
byłaby taka rzecz. Niech więc szanowny czytelnik
sam sięgnie po rozum do głowy.

Upadek Polski tkwi głównie w wadliwej kon-
stytucyi, w zrywaniu sejmów przez jednostki szla-
checkie. Brednią jest twierdzenie wolnomysłnych
i innowierców, iż *Jezuici* zgubili Polskę. Dawno
przed przybyciem Jezuitów do Polski (1564) światli
mężowie przewidywali upadek swej ojczyzny.

Świątym kapłanem-zakonnikiem oraz gorącym
patryotą był sławny *Piotr Skarga*, którego trzech-
setletnią rocznicę śmierci naród polski obchodził
roku 1912. Czem tacy prorocy jak Izajasz, Jere-
miasz i Ezechiel byli dla Izraela, tem Skarga był
dla swej ojczyzny. Przepowiadał upadek i dalsze
losy Polski z drobiazgową dokładnością, by przy-
pomnieć tylko słowa: »Będziecie nie tylko bez pana
krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez oj-
czyzny i królestwa swego, *wygnani* wszędzie nę-
dźni, wzgardzeni, ubodzy«. Miejsce to wyjęte z ka-
zania, wzywającego Polaków do *pokuty*. Wśród
poważnych obrazów, które kaznodzieja przedstawia
swym słuchaczom, jedynie zakończenie zawiera po-
cieszenie: »Ożywi nas i po dwóch dniach, i *trzeciego*
dnia wzbudzi nas«.

W roku 1853 wśród wielkich uroczystości Oj-
ciec *Andrzej Bobola* Towarzystwa Jezusowego
w Rzymie policzony został w poczet Świętych.
Kozacy w roku 1657 zamęczyli Świętego pod Jano-
wem na Pińszczyźnie. Męki jego tak były okrutne,
że ówczesna Kongregacja obrządków drugiego tak-
iego męczeństwa już nie miała do rozbierania.

Było to w roku 1819 pewnego wieczora. Domi-
nikanin Ojciec *Korzeniecki* we Wilnie właśnie prze-
myślał nad niedolą wiernych katolików pod berłem
cara. Położenie ich z każdym dniem stawało się
smutniejsze, a jemu samemu rząd zabronił wygła-
szać kazań. Strapiony zakonnik gorące słał modły
ku niebu. Z szczególnem zaufaniem udał się do
orendownictwa czcigodnego Andrzeja Boboli, by prze-
cież nie dozwalał ojczyźnie utonąć w morzu schizmy
i herezyi.

Wtem zjawiła się przed nim poważna postać
Ojca-Jezuity i rzekła:

»Otom jest. Jestem ten, którego co dopiero
wzywaleś. Otwórz okno, a zobaczysz rzeczy, dotąd
nigdy nie widziane.«

Dominikanin, otworzywszy okno, wielce się
zdumiał nad roztaczającą się sceną. Nie widział
bowiem już ciasnego sadu i jego ogrodzenia, lecz
dalekie nieprzejryste równiny, które zdawały się
dotykać widnokręgu nieba.

»Równina, która przed tobą się roztacza, —
ciągnął dalej czcigodny Bobola, — jest to *ziemia*
pińska, gdzie miałem szczęście jako męczennik
cierpieć za wiarę Jezusa Chrystusa. A teraz wej-
rzyj ponownie a obaczysz, czego pragniesz wie-
dzieć.«

W chwili, gdy zakonnik po raz drugi wzrok
zapucił w dal, naraz równina wydawała mu się
pokrytą nieprzejrzystymi szeregami wojaków. Uj-
rzał tam Moskali, Turków, Francuzów, Anglików,
Prusaków i przedstawicieli innych jeszcze narodów,
których dobrze nie znał. Jedni walczyli z drugimi
zacięcie i krwawo. Zakonnik nie pojął znaczenia
tego okropnego widowiska.

»Kiedy *wojna*, której obraz co dopiero widzia-
leś, — tłumaczył błogosławiony męczennik, — ustąpi
pokojowi, wtenczas Polska zostanie przywrócona,
a ja będę uznany jej głównym Patronem.«

Ojciec Dominikanin w sercu rozradował się,
lękał się jednak, że uledek mógł złudzeniu i prosił
o znak na potwierdzenie wizyi.

»Ja sam, — odrzekł Święty, — zapewniam cię,
że widzenie, które masz przed oczami, jest rzeczy-
wiste i prawdziwe i że wszystko, co ci zapowie-
działem, ziści się jota w jotę. A teraz udaj się na
spoczynek. Ażeby dać ci znak prawdziwości tego
wszystkiego, co widziałeś i słyszałeś, wytłoczę, za-
nim cię opuszczę, rysy mej ręki na twoim stole.«

Po tych słowach Święty ręką dotknął się stołu
Ojca Korzenieckiego i natychmiast zniknął. Na
drugi dzień wszyscy mieszkańcy klasztoru przeko-
nali się o rzeczywistości odcisniętej ręki.

Powyższe zdarzenie po raz pierwszy w r. 1854
ogłoszone zostało drukiem w włoskiem piśmie
»*Civiltà Cattolica*«. Podpada okoliczność, że już
podówczas wymieniono narody, zaplątane w obecną
wojnę światową.

Okolo Konfederacyi barskiej (r. 1763) w Polsce
żył X. Karmelita *Marek*, dla wielkich swych cnót
wysoce poważany przez rodaków i obcych. Otóż
temu zakonnikowi kładzie się w usta te wiersze
proroce:

»... Z tak strasznych wojen będzie tortur wiele,
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje.
Wiele niewinnych marnie zginie braci
Wstyd poświęcony Bogu panna straci,
Kapłan z Ofiarą przy oltarzu leże,
W toż lcho z mnichem zakonnika sprzęże:
Cna góra, złotem otoczona kołem,
Niech ufa w Bogu, nisko bije czołem;
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,
Dym ją z innemi zarówno oburzy,
Kościoły z ozdób odarte zostaną.
Dni zgoła wszystkie płacziwe nastaną;
Lecz się Najwyższy tej krzywdy użali,
Na nich się samo to nieszczęście zwali.
Więc czyń twojemu wieczne dzięki Bogu,
Bo on im przetrze wyniosłego rogu.
A ty jak feniks z popiołów powstaniesz
Calej Europy ozdoba się staniesz«

Krótko przed zgonem swym X. Marek temi
słowami miał zakończyć kazanie:

»Chrystus Pan wielką i świętą ofiarą odkupił
świat cały. I my nie szcędźmy ofiar dla tej ziemi
naszej rodzinnej, na której spoczywają kości na-
szych dziadów i ojców. Wiedźcie o tem, że przy-
szedł dla nas *czas poświęceń*. Ta nasza ziemia
rodzinna *przeziąknie krwią naszą*, a będzie to
krew *męczęńska*, którą Bóg najwyższy przyjmie
jako *ofiare* i *pokutę* zarazem.

»I wielu będzie męczenników na tej ziemi!
Widzę całe pokolenie *męczęńskie*! Widzę wielkich
i maluczkich, przelewających krew swoją! Widzę
całą Polskę naszą rozpiętą na krzyżu, ale panowa-
nie szatana stłumione będzie.

»A wtenczas, gdy się to stanie, cała nasza oj-
czyzna będzie *wolną* od morza do morza, oswobo-
dzona na zawsze od wroga, co ją wiek cały będzie
uciskał. I w ojczyźnie naszej będzie wówczas swo-
boda i wszystkie dzieci tej ziemi żyć będą *w zgo-
dzie* na tej drogiej ziemi ojczystej. Tak się stanie,
bo taka jest wola Boga! Amen.«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze obrazki.

Aeroplany w wojnie obecnej.

Obecna wojna jest obfita w niespodzianki. Któż n. p. byłby przypuszczał, że krwawe te zapasy tak długo potrwają? Któż wiedział przed wojną coś o owych wielkich 42-centymetrowych moździerzach, co to przez dni kilka najsilniejsze twierdze rozwalają? Wyłazłem, który nowością swoją zaciekawia, są aeroplany czyli maszyny lotnicze. One oddają, jak się przekonujemy, ogromną przysługę wojskom. Pierwszem i najważniejszym zadaniem samolotów, z którego się też doskonale wywiązują, jest służba wywiadowcza. Unosząc się wysoko w powietrzu, starają się lotnicy za pomocą ostrych szkieł i za pomocą fotografii odszukać pozycje nieprzyjacielskie i zasięgnąć informacji o sile wojsk przeciwnika. Niekiedy także służą aeroplany jako broń. Lotnicy zabierają bomby, które do aparatu zawieszają (zob. obrazek środkowy) i w odpowiedniej chwili zrzucają na miasta i na wojska nieprzyjacielskie, szerząc wokół popłoch i spustoszenie. (Zob. obrazek po prawej stronie.) Ale także w walce z statkami i okrętami aeroplany nie miały odgrywać rolę. Ni-jedna łódź podwodna i niejeden torpedowiec zginął już od bomby sprawnego lotnika. (Zob. obrazek po lewej stronie)



Pomnik Kościuszki w muzeum narodowym w Rapperswilu w Szwajcaryi.



Ś. p. X. Turkowski, proboszcz w Krerowie, umarł dnia 2 maja r. b.

Z żołnierskiej doli i niedoli.

LIST Z WOJNY.

Ziemia Łomżyńska, 4. III. 1915.

Kochana M.! ... Co to na wojnie wrażeń najróżnorodniejszych! A walka sama toczy się w takich warunkach, że niczego dojrzeć nie można. Przedstaw sobie n. p. Puszczykowo jako teren walki. Widać więc pola, łąki, wzgórza, doliny, lasy, stawy i rzeki, tylko nie dojrzeć nigdy żołnierza. Za to w powietrzu bezustanny świst kul karabinowych i armatnich, które z mniej lub więcej silnym hukiem z luf wylatują i padając pękają. Pięknie przedstawia się walka

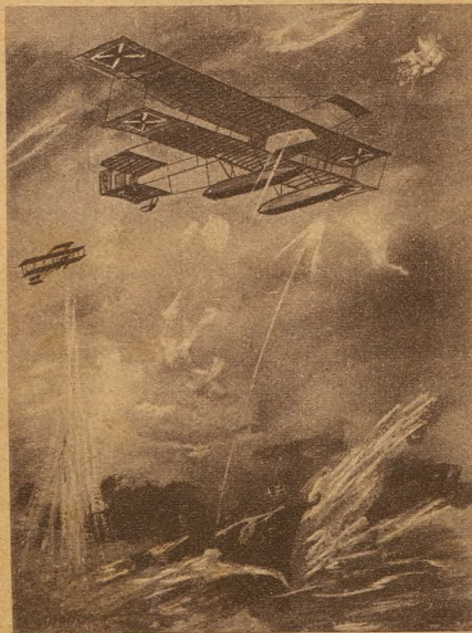
nocą, ponieważ wtenczas widać przy strzelaniu wybuchający z luf ogień, w powietrzu pękające szrapnele, w górę rzucone rakety zapalają się jak gwiazdy i oświetlają przenikliwym swym blaskiem na chwil kilka okolicę, rozkazy podaje się elektrycznymi lampkami: a więc światła pełno; raz gaśnie, to znowu zapłonie na ziemi lub w powietrzu. Zgroźnie wyglądają zaś wioski, pałace się prawie bezustannie.

W takich mniejwięcej okolicznościach toczy się walka, której bynajmniej nie widać, choć doskonale odróżnić można granat dział ciężkich od polowych, huk karabinów maszynowych od strzelaniny piechoty.

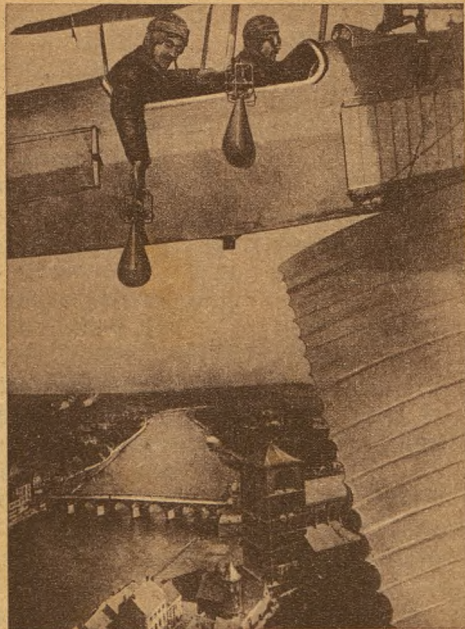
Jednakowoż obrazy te — jak już pisałem — mniej interesujące, ciekawsze zaś więcej tereny, graniczące bezpośrednio z samym polem walki. Tutaj widać kolumny konnicy, piechoty lub artylerii, które nadeciągają, tam pędzą furgony z amunicją, tu zmyka jeden automobil za drugim jak wicher, a szalony ten ruch malownicze na widza robi wrażenie. Interesującym jest sam teren walki tuż po stoczonej bitwie, tylko że widok tego wszystkiego tak okropnie bolesny i tak bardzo tragiczny, że trudno go w słowa ująć. Przed tygodniem n. p. zdobyli Niemcy mały laszek, zajęty przez Moskali. Rosyan nie można było z niego wyrzucić ani strzałami piechoty i karabinów maszynowych ani ciężkich dział nabojami. Dopiero gdy się Niemcy na 200 – 300 metrów do lasu zbliżyli, rozpoczęli grać nowe po dziś dzień działa, wyrzucające miny, które okropne spustoszenia wyrządzały.

I leżały tu trupy i ranni tak rosyjscy jak niemieccy jak w pustyni piasek, w gałęziach jednego z drzew zawisa górna część ciała (piersi) z głową pewnego żołnierza, tułów z nogami leżał na ziemi, kula rozdwoiła go zupełnie. Tam runął jeden z kilkudziesięciu pionierów z ze-strzaskanymi nogami, tylko że ciało robiło wrażenie, jakoby nie granat, tylko jakiś dziki zwierz rozszarpał wszystkie jego mięśnie.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)



Torpedowiec ostrzeliwany przez aeroplan wodny.



Aeroplany w wojnie obecnej. Lotnik spuszcza bombę na miasto nieprzyjacielskie.



Samolot w ogniu szrapneli nieprzyjacielskich.

DODATEK

Radość wielką

sprawicie wojakom Waszym, posyłając im coś do czytania. Żołnierze, znajdujący się na polu walk, pragną lektury i to lektury poważnej, treści religijnej.

Jeden z księży polowych pisze owe znamienne słowa:

»Gdyby rodzice, krewni i znajomi wojaków naszych wiedzieli, jacy oni są wdzięczni za każdą pociechę religijną, z pewnością przesyłaliby regularnie co tydzień żołnierzom swoim pisma i gazety religijne. Leżąc w rowach strzeleckich dniami całymi, podaje jeden drugiemu pismo nadesłane z stron ojczystych, i w lazaretach wędruje ono od łóżka do łóżka, aż je wszyscy nie przeczytają.«

Ile to myśli dobrych i zacnych dojrzewa w ten sposób dzięki gazecie religijnej w sercach wojaków! Jaki obfity plon wyda zasiew ten po wojnie! Ile błogosławieństw spłynie na rodziny i społeczeństwo! Nie opuścimy okazji może jedynej w życiu mężów i synów naszych, by dusze ich natchnąć myślami poważnymi, odwiecznymi.

Tysiące egzemplarzy naszego »Przewodnika Katolickiego« wysyła się na front bojowy i do lazaretów. Ale czemu te kilka tysięcy gazet wobec tych setek tysięcy rodaków, nie mających pisma polskiego i religijnego?

Zaobonujmy jak najprędzej dla tych biednych, pozbawionych pociechy religijnej ziomków, bogatego w treść i ilustracje piękne „Przewodnika Katolickiego“.

(Dalszy ciąg »Listu z wojny«.)

Żołnierze bez głów, z głową rozstraskaną, bez rąk lub nóg, bez szczęk, wszystko to wrażenie robi nader bolesne. W jednej z pobliskich stodół ujrzelismy pomiędzy innymi trupa rosyjskiego z raną w piersiach. Zdaje się, że jako ranny zaczął się do stodół, gdzie wskutek odniesionej rany zmarł. Siedział z rozpiętym szynelem na boisku, oparty o pień, a ręka prawa spoczywała pod surdudem. Gdyśmy rękę z poś surduta wyciągnęli, ujrzelismy w dłoni fotografię młodej, pzystojnej panienki.

Tego rodzaju szczegółów można by masami przytoczyć.

Już zaś zupełnie nie ludzkie wrażenie robią codzienne transporty rannych. Jedni leżą jak umarli cisi, spokojni, bladzi, bez ruchu, drudzy z raną na plecach leżą całymi godzinami na twarzy, tym sąższy przez wszystkie bandaże krew, inni krzyczą wprost z bólu (po części przy ranach w kość pancerzową i brzuch). Są oficerzy, którym kula rozerwała całe usta, tak że nie wymówić nie są zdolni a wszelkie życzenia lekarzom na papier spisują. Są żołnierze, których na plecach do lazaretu nosić trzeba, bo ani jedną nogą ruszyć nie mogą. Jedni idą o kija h, inni skakają na jednej nodze, a wszyscy domagają się opieki lekarskiej, której brak nieraz bardzo. A lazarety pełne od ciężko lub lekko rannych i wszędzie gdzie to tylko możliwe są domy, wszystkie na schroniska dla rannych zużyte.

W Kolnie samem, gdzie kwaterą oddział mój stoi, w koło katolickiego kościoła grobów poległych masa. Po pięciu, po ośmiu spoczywają tutaj żołnierze, odarci nawet z koszuli, boć chowa ich się tylko owiniętych w szary płat, służący im za życia do rozbicia namiotu.

Służba moja o tyle nader interesująca, że nie należę do żadnego oddziału, krztałam się po wielkim obszarze pola walki, wskutek czego szerszy widnokrąg obejmuję. Nie ma prawie dnia, w którymbyśmy bądź to automobilem bądź to powózką, a ja nawet konno nieraz nie mieli wyruszyć na pole walki, gdzie granaty w koło nas padają a kule świstają bezustannie, tylko że stojąc przy aparatach, za pomocą których obliczamy, nie nosząc z sobą ani karabinu ani pałasza. — Odnosi się zatem wrażenie, że człowiek jest zupełnie bezbronny, i w rzeczywistości położenie nasze nie jest inne. Pracując stale przed linią niemieckiej artylerii ciężkiej, stojmy po części w linii artylerii polnej, a nieraz w rowach strzeleckich piechoty...

Tu śniegiem wszystko pokryte i strasznie zimno jeszcze. Przesyłam ucałowanie rączek Tobie...

Wasz brat.

Jak się bronić przeciw wielkim podatkom?

Nadszedł obecnie czas, w którym każdy obywatel otrzymuje zawiadomienie o wysokości oszacowania podatkowego. Nie jest to wcale nowością, że płacący podatki bywają za wysoko oszacowani i dla tego nie chcą przez cały rok płacić za wysokiego podatku, trzeba zawczasu założyć reklamację. Ponieważ zbyt wysokie opodatkowanie daje się bardzo odczuwać szerokim warstwom robotników, przeto przypominamy niektóre szczegóły, dotyczące reklamacji, co przy tem uwzględnić należy.

Reklamację (Einspruch) wysłać należy do komisji oceniającej (Einkommensteuer Veranlagungs Kommission) w przeciągu 4 tygodni (28 dni) licząc od dnia odebrania uwiadomienia. Jeżeli komisja zażalenie odrzuci, można w przeciągu 4 tygodni od dnia odebrania odpowiedzi wystąpić protest (Berufung) do wyższej komisji podatkowej (Einkommensteuer Berufungskommission). Na adresie żadnych nazwisk się nie podaje, wystarczy podać nazwę komisji podatkowej i miejscowość (zwykle miasto powiatowe). Przeprowadzenie dochodu w obu komisjach nie nie kosztuje. Wnioski o zniesienie podatku podaje się piśmiennie, można także ustnie pójść do protokołu u landrata, burmistrza lub wójta jako przewodniczącego komisji oceniającej.

Przeciwko ustanowieniu podatku państwowego reklamować można zawsze, jeżeli podatek ustanowiono za wysoki, lub jeżeli nie uwzględniono okoliczności, które dochód roczny zmniejszyły. W reklamacji trzeba dochód roczny obliczyć i udowodnić, że właściwy dochód jest mniejszy, aniżeli otaksowano.

Dochód roczny oblicza się według dochodu z roku ubiegłego. Robotnik np. opodatkują na rok 1915 według zarobku z roku 1914. Do zarobku dolicza się także zarobek za nadgodziny. Jeżeli kto zamieszkuje we własnym domu, musi do dochodu wliczyć wartość swojego mieszkania, liczy się także procenta z kapitałów (np. od oszczędności, dochody stałe, jak renty, pensje, emerytury (z wyjątkiem rent wojskowych).

Co można od dochodów odciągać?

1. Robotnik, który nie pracuje w tej miejscowości, gdzie mieszka, może odciągnąć koszt podróży na miejsce pracy. Również odciągnąć można wydatki na osobne ubrania do pracy.

2. Kto dom posiada, odciąga od dochodu koszt naprawy, zużycia, ubezpieczenia ogniové, koszt wodociągów, gazu i t. d.

o ile one służą lokatorom, oraz państwowy podatek gruntowy i budynkowy.

3. Procenta od długów, które opodatkowany płacić musi.

4. Opłacane składki do ka-y chorych, ubezpieczenie od wypadku, na niemoc i starość, ubezpieczenie na życie za siebie i członków rodziny, jeżeli ci osobno podatku nie płacą.

5. Jeżeli płacący podatek musi utrzymywać na mocy prawa dzieci, rodziców lub dziadków, może żądać na podstawie paragrafu 19 prawa o podatku dochodowym, aby go zmniejszono w podatku i to, jeżeli utrzymuje dwie takie osoby o jeden stopień, przy 3 do 4 osób dwa stopnie i t. d.

Jeżeli kto zarabia mniej jak 900 marek, musi być z podatku państwowego zwolniony. Jeżeli zachodzą nadzwyczajne okoliczności, które podatkującego wprowadzają w przykre położenie, może komisja oceniająca na wniosek płacącego podatek, zmniejszyć o najwięcej trzy stopnie. Do tego rodzaju okoliczności zalicza się nadzwyczajne ciężary na utrzymanie i wychowanie dzieci, konieczność utrzymywania biednych krewnych, długoletnia choroba, zadłużenie i innego rodzaju nieszczęście.

Kto więc mniema, że niesłusznie nałożono mu zbyt wysoki podatek, niech się broni wszelkimi sposobami.

Trudna sprawa!

Pewnego pięknego dnia był stary Bruzda w mieście, i załatwiwszy najrozmaitsze sprawunki, zabrał się do dwóch jeszcze ważnych spraw. Kupił od Piotra Maszugi ładne pstręgie ciele za trzydzieści marek, które to ciele miał mu Maszuga w przeciągu tygodnia przyprowadzić do domu, i umówił się z Andrzejem Wyciskiem, że syn jego, Antek, ożeni się z córką Andrzeja, Urszulą.

I w najlepszym humorze wrócił do domu.

Ale, leżąc w łóżku, zaczął raz jeszcze rozważać nad wszystkim, co dziś działo się, i nagle zakradły się do duszy jego rozmaite wątpliwości. Kupno cielaka nie podobało mu się teraz wcale, tem więcej lednak zadowolony był z umowy z Andrzejem, chociaż ani Antek, ani Urszula nie o tem jeszcze nie wiedzieli. Zaczął się więc naradzać z żoną swoją, starą Maryanną, która dziś wyjątkowo dzieliła zupełnie jego zdanie.

— Kupno cielaka trzeba cofnąć. — rzekła stanowczo, — ślub za to Anka i Urszula przyspieszyć.

— Ale czy się Antek na to zgodzi? — zapytał Bruzda trochę nieśmiało.

— Głupstwo! Cieszyć się będzie, — zawołała stara energicznie, — że mu rodzice taką bogatą dziewczynę wyszukali! Sam ani palcem nie potrzebował ruszyć!

Po tych naradach usnęli oboje snem sprawiedliwych i spali, dopóki ich nie zbudziły jasne promienie słońca i głośnie pianie koguta.

Maryanna wstała natychmiast i zastawiła śniadanie; nieco później podniósł się i Bruzda i poszukał w szufladzie arkusza, pióra i butelki z atramentem. Co miał na myśli, musiało być napisaniem zaraz, bo potem mógł zapomnieć. Zjadł więc prędko śniadanie i zaczął pisać listy.

Jeden do Maszugi, drugi do Wyciska.

Do Piotra następujące napisał słowa:

»Kochany Przyjacielu!

Nasza umowa nie podoba mi się! Moja żona też jest temu przeciwną. Chude, kościste ciele nie nadaje się dla nas — proszę cię, uważaj umowę naszą za zerwaną, dam ci trzy marki odszkodowania

Nie potrzebujesz już z głupim cielakiem fatygować się do nas. Pozdrawiam cię serdecznie

twój przyjaciel

Maciej Bruzda.«

List do Andrzeja Wyciska brzmiał jak następuje:

»Kochany Przyjacielu!

»Twoja dziewczyna tak mi się wczoraj spodobała, że uważam naszą umowę za układ skończony! Proszę cię, przyjdź pojutrze po jarmarku z żoną i córką do nas, możecie obejrzeć całe nasze gospodarstwo i mój syn może się z dziewczyną rozmówić. Zdaje mi się, że oboje zgodzą się zaraz. Chciałbym chętnie, aby ślub odbył się za cztery tygodnie. Pozdrawiam ciebie i żonę od siebie i od Maryanny.

Twój wierny przyjaciel

Maciej Bruzda.«

Zaledwie Bruzda listy ukończył, ukazał się na dworze listowy, który miał je zaraz z sobą zabrać. Napisał więc szybko adresy, włożył listy w koperty, nalepił je i wybiegł naprzeciwko listowemu, który je wsunął do torby.

— Oddam je, jak tylko wrócę, — rzekł, — dziś jeszcze będą obydwu na miejscu.

Przez cały dzień był Bruzda niezmiernie ciekawy, jakie wrażenie wywrą listy jego na przyjaciół i z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi.

I otrzymał odpowiedzi, lecz inne, niż się spodziewał.

Wieczorem, tego samego dnia jeszcze, gdy po całodzienniej pracy siedział u siebie i czytał »Przewodnik«, otworzyły się nagle drzwi, i do izby wszedł Piotr Maszuga, w świątecznem ubraniu, uroczysty i poważny.

— Przyprowadziłeś cielaka? — zawołał Bruzda.

— Ja go nie chcę! Otrzymałeś mój list?

— Naturalnie — odrzekł Piotr spokojnie.

— I co mówisz na to?

— Nie mam nic przeciwko temu, ale nie my sami możemy rozporządzać! Inni mają też jeszcze coś do powiedzenia, nie tylko ja, ale i twoja stara!

— Chciałbym wiedzieć, kto! — krzyknął Bruzda rozgniewany.

— No pozwól, najpierw twój syn, Antek.

— Mój syn Antek? Nie wiem, co on ma* do powiedzenia, jeżeli ja kupuję albo nie kupuję cielaka! To go nie nie obchodzi! Ja sam jestem panem w domu! I jeżeli ja powiem: tak ma być, to też tak jest, i Antek nie ma nic do mówienia! — krzyczał Maciej Bruzda zaperzony.

— Ale ja tego nie uznaję, — oburzył się teraz Maszuga, — i jeżeli się Antek nie zgodzi, to nie z tego nie będzie! Moja córka zgadza się, ale Antek...

— Czego ty chcesz od Anka?

— A czego ty chcesz od mojej córki?

— Twoja córka nic mnie nie obchodzi, nie chcę cielaka i koniec!

— Jakiego cielaka? Czy moja córka ma być cielakiem? Czyś ty oszalał? Ja cię nauczę obrażać...

Ale rozłoszczony Maszuga nie dokończył, w tej samej bowiem chwili rozwarły się drzwi z łoskotem i do izby wpadł czerwony z złości Andrzej Wycisk.

— Nie pozwolę, — krzyczał z podniesionymi pięściami, — aby kto córkę moją nazywał cielakiem! Ja ci pokażę, ty — ty — stary głupcze! Tyle co wart twój syn, tyle wart mojej córki trzewik jeden! Nie chcę go, chociażby w złocie siedział, ten Antek niedolega ten...

— Milczeć! — zagrmiał Bruzda. — W moim

własnym domu nie pozwolę się lżyć! Za drzwi z tobą, ty — ty...

I już się zabierał do wyrzucenia gwałtownego gościa, gdy rozważniejszy nieco Maszuga stanął między nimi.

— Co się właściwie stało? — rzekł spokojnie. — Czyją córkę on nazwał cielakiem, bo i na moją to samo powiedział.

— Więc i twoją córkę obrazil? — krzyknął znowu Wycisk. — Może też ją chce mieć za synową, tak jak moją Urszulę! Niedoczekanie jego!

— A tak! — przyznał Wycisk, — pisał, że chce, ażeby Antek ożenił się z moją Anusią!

— Kto pisał? — jęknął Bruzda.

— Ty!

— Pisałem ci przecież, abys cielaka nie przyprowadzał! Czy nie umiesz czytać?

— Jakiego cielaka? — zawołał Wycisk.

— To tego pstrego, chudego, kościstego, — krzyczał Bruzda rozpaczliwie.

— Tak, napisałeś to, i Urszula jest wściekła. Powiedziała, że wolalaby dyabła, niż twego Antka!

— O Boże! to ja listy zamieniłem! — zawołał Bruzda, któremu się nagle w głowie rozjaśniło. — Ale jeżeli Urszula Antka nie chce, — oświadczył Wycisk stanowczo. — Jeżeli zamienisz listy, to twoja wina. kara za nieuwagę jest wielką! Bo takiej drugiej Urszuli nie znajdziesz twój Antek nigdy.

— Niech idzie do dyabła, — radził Bruzda, oddychając głęboko, — mój Antek nie chciałby też wcale takiej starej, brzydkiej żony!

— Noga moja nie przestąpi więcej proga tego domu, — krzyknął Wycisk, i wyszedłszy, trzasnął drzwiami tak że się aż mury chaty zatrzęsły.

A gdy Antek przyszedł, okazało się, że Anusia Maszugi bardzo mu była miła, i że od dawna już upatrzył ją sobie na żonę. Wieczorem odbyły się więc zrzekowiny, a na wyprawę dostała Anusia nie tylko cztery piękne, tłuste krowy, ale nadto i owe pstre, chude i kościste ciele. P.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W ciężkim bardzo roku doczekałem się dnia świętego Jana w Oleju, mojego Patrona. Wśród tarapatów zapomniałem o swoich własnych imieninach. Gdybym był dość wcześniej o nich pamiętał, to byłbym tak jak następca tronu, który w tym samym dniu swoje urodziny obchodził, prosił zachęty przyjaciół i szanowne przyjaciółki, aby ze względu na wojnę odstąpiły od powinszowań. Ale zapomniałem. Więc posypały się listy z życzeniami, które wdzięcznością wzruszyły mi serce. Serdeczne Bóg zapłać! A już najpiękniej dziękuję za żołnierskie życzenia, to jest niby takie, które mi nadesłali poczciwi żołnierze z pola walki, i takie, które pochodzą od żołnierzy, leczących się z ciężkich ran po lazaretach. Bardzo mnie uradowała myśl, że poczciwcy o mnie w tym dniu pamiętali. Ślicznie też napisało życzenie grono czytelniczek z pod Środy. A ile mi pochlebstw wyraziły! Jak to pięknie się słyszy: »Jałowe serca nasze, a Wielmożny Pan Obłeciświat je umaja kwiatami cnoty; ciemny nasz umysł, a Wielmożny Pan Obłeciświat oświeca go iskrą wiedzy i płomieniem wiary świętej — itd.« Co to wszystko robi ten Wielmożny Pan Obłeciświat! Kundziu, Kundziu, co ty masz za męża, który tyle ślicznych rzeczy poradzi! Jedną tylko

mam prośbę do owych kochanych czytelniczek, żeby mnie nie nazywały Wielmożnym. Co tam ze mnie za Wielmożny?! Taki jak ten, co zamiata ulicę. Niech mi piszą tak prosto z mostu, jak ja do nich: *Kochany Janek*. — Jeszcze muszę podziękować mojej znoej przyjaciółce, chrześcijańskiej matce z Pleszewa, która wie co trzy grosze i w imieniu swoim oraz całego domu przesyła mi życzenia: »Daj Panie Boże dużo mąki!« Dobrze to życzenie, bo kto dzisiaj ma mąkę, ten nie zginie. Zgłaszają się do mnie różne panny, młodsze i leciwie, z prośbą, abym je wyswatał; posagu, — powiadają, — nie mają, ale mają dużo mąki. Niech tylko czekają cierpliwie, bo jak szperką myszkę, tak tą mąką niebawem przyciągną mężulka. Więc za te pleszewskie życzenia jako i za wszystkie inne, jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać.

No, teraz do naszych interesów.

Niema to, jak nasze polskie przysłowie. Krótko i zwięźłowato, w dwóch lub trzech słowach, wyraża dobitnie i jasno, jakbyś nożem wykroił, wielką prawdę, którejbyś inaczej i w dziesięciu zdaniach należycie nie powiedział. Oto na przykład co to za paradne przysłowie: »Uderz w stół, a odezwą się nożycel!« Ani pomyślę nieraz, gdy ganię i strofuję czasem to lub owo, że moja nagana może dotyczyć więcej osób. Piszę nieraz, co wiem o Pawle, i myślę, że to on jeden na całym świecie zasługuje na moje strofowanie, więc od niego jednego spodziewam się albo tłumaczenia, albo — co się częściej zdarza — listu z wyzwiskami, a tu zgłasza się nie tylko Paweł, ale także Szaweł, ba i Gaweł znajduje się za nimi. Zdaje mi się nieraz, że to co napisałem, może zrozumieć i wiaść do siebie jedyna Manusia, a tymczasem przekonuję się, że do tej samej winy poczuwa się i Helusia i Anusia i Magdusia i Polusia i Stefusia. Hej, ile to razy zdarzyło mi się w tym czasie, jak w naszym kochanym »Przewodniku« pisuję Gawędy.

Oto podobnie stało się i teraz. Niedawno temu pisałem, przyznając, że z oburzeniem, o hucznych zabawach, jakie się w pewnym domu w Poznaniu odbywały w wielkim poście, miałowicie około św. Józefa. Myślałem, że to tylko w tym jedynym domu tak sobie zlekceważono i czas postu wielkiego i smutne obecne położenie wojenne. A tu z listów, w których dostaje mi się wygówór za moją śmiałość, dowiaduję się aż o trzech takich domach, w których hasano, piasano i tańczono na zabój w wielkim poście czy to z powodu imienin czy z powodu ukończenia roku szkolnego czy też dla pożegnania odchodzącego na wojnę syna i brata. (Ten ostatni powód doprawdy bardzo się nadaje do urządzania hucznej zabawy!) Ja miałem na myśli jeden taki dom, zgłosiły się zaś trzy. — Czy to nie nożyse, które odezwaly się same, gdym mocno pięścią w stół huknął?!

Jedna z »pań domu«, takiego domu, w którym się w opisany powyżej sposób gwałci przykazania kościelne, pisze mi z wysoka, że zgorszyłem przez swoje pisanie i pobuntowałem służbę, boć wskazałem na niekościelne i niekatolickie postępowanie państwa. O mądra moja pani! Ach tak! Więc to nie państwo zgorszyło służbę, wyprawiając w poście huczne zabawy, jedno ja, pisząc o tych zabawach? A ta służba to niby taka jest ciemna, iżby nie wiedziała, czego zakazuje przykazanie kościelne? Bez urazy powiedziawszy, ta służba łepiej często zna swój katechizm niż państwo — wie, że obowiązkiem jest katolików zachować post, uczęszczać w niedzielę na mszę świętą, iść przynajmniej raz w roku do Sa-

kramentów świętych, o czym niejeden pan i niejedna pani, oboje nieraz bardzo wykształceni, zapominają! Ale to nie jest zgorszeniem dla służby łamać post, w niedzielę spać do samego południa, o spowiedzi wielkanocnej nie pamiętać a w czasach zakazanych urządzać tańce z mazurem — za to wspomnieć o tem w »Gawędzie«, to zgroźne zgorszenie. Sto dukatów temu, kto takie gadanie zrozumie!

No, alem się rozgadał o rzeczach kościelnych jak ksiądz na ambonie. Na prawdę jeszcze czytelnicy gotowi sądzić, że Janek Obłeciświat to jaki ksiądz, a może nawet, jak niejeden podejrzewa uparcie a niesłusznie, nawet sam ksiądz redaktor we własnej osobie. A niech tam podejrzewają! Chodziło mi o to, aby przecież taka ważna sprawa była jasna. Cóżbym ja miał za przyjemność w tem, aby ludziom swoim pisaniem robić przykrości lub krzywdę? O naprawę złego chodzi — a wtedy niech mi tam grożą żandarem czy kryminałem, to mi tam rzecz obojętna.

Natomiast nie dostaniecie mnie za drogie pieniądze na to, abym w Gawędzie załatwiał czyjeś obrachunki. Donoszą mi czasem najśmiertelniejsze grzechy sąsiada, kumotra lub innego bliźniego z prośbą, abym je wydrukował na sromotę nieprzyjacielowi. Takie listy, możecie o tem być przekonani, nie doznają tego zaszczytu, by choć godzinę były w mojej torbie, wędrują one zawsze do pieca. I niech mi na przyszłość nikt już nie szkodzi i nie psuje papieru i piórka i nie wydaje trojaczka na list do mnie, jeżeli tym listem chce tylko dokuczyć bliźniemu. Za stary ze mnie wróbel, bym się dał złapać na plewy. Co mnie na przykład obchodzi, że w Wilatowie lub w Parzybrodzie jakaś kobiecina miała zatarg z sołtysem przy spisaniu zboża i maki, że sołtys na nią gębę wywierał a ona mu wypominała, czem był za młodu? Coby ktoś z czytelników miał za pożytek z tego, gdybym to wszystko szeroko opisał? Na co i po co mam się rozwodzić nad tem, jak to pewien gospodarz w P., co się szumnie dziedzicem zowie, po pijanemu wyzywa z kolonistami na Polaków, chociaż sam się jeszcze do Polaków zalicza? Lepiej przecież, że się z nim rozmówią uczciwie, po przyjacielsku w celu naprawy, w cztery oczy drudzy gospodarze z tej wsi, aniżeli żebym ja rozmazywał całą taką awanturę w »Przewodniku«.

Powiadam zawsze, że dobre zepsuć umie każdy chłystek, ale złe naprawiać, to rzecz trudna, do której pragnie się jednak zawsze garnać

uniżony Wasz sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.



Ze świata katolickiego.



Papież do Francuzów.

Papież w liście do kardynała Paryża, X. Amette, wyraża radość z powodu wybitnych dowodów wiary i pobożności, jakie się pojawiają w całej Francji, w armii, w szpitalach, w najmniejszych nawet wioskach. W dowód swej życzliwości dla Francji przesyła Papież 40,000 franków na wielką składkę humanitarną, jaką się urządza we Francji w czasie Zielonych Świątek. Papież czuje się szczęśliwym, że może pomódz do dzieła miłosierdzia i udziela narodowi francuskiemu błogosławieństwa apostołskiego.



Z dyecezyi.



— Najprzewielebniejszy X. Biskup Sufragan Kloske będzie w tym roku bierzmował w Gnieźnie w Zielone Świątki w pierwsze święto (nie w drugie, jak zwykle) o godzinie 1/23. W drugie święto odbędzie się bierzmowanie dzieci w kościołach *poznzańskich*. W uroczystość Trójcy Przenajświętszej odbędzie się w Bydgoszczy bierzmowanie dzieci polskich w kościele św. Trójcy, a niemieckich w kościele Serca Jezusowego.



Wiadomości bieżące.



Sprawa ratowania rodaków naszych w Królestwie Polskim

nie postępuje tak korzystnie, jak wobec ogromu klęski i nagłej potrzeby byłoby pożądanem. Komitet amerykański Rockefellera, który wziął na siebie zadanie dostarczenia zboża do nawiedzonych klęską wojenną okolic Królestwa, zdołał dotąd wykonać dopiero jedną część swej pracy, a mianowicie ułożyć się z rządami niemieckim i austriackim co do warunków, na jakich wolno mu zaopatrywać ludność tamtejszą w zapasy zboża. Teraz zaś komitet ów stara się o zakupno zboża w krajach neutralnych, co połączone jest z niemałymi trudn. ściami i jeszcze więcej opóźni tyle potrzebną pomoc. Wobec tego trzeba nam na razie liczyć tylko na własne siły i podwoić ofiarności naszą dla nieszczęśliwych rodaków, bo od nas w pierwszym rzędzie mają oni prawo wyglądać ratunku.

Nasz »Komitet niesienia pomocy Królestwu« rozporządza już sumą 781 tysięcy marek, w czem składek jest przeszło pół miliona. Ale wobec ogromu nędzy i nowych potrzeb, które stwierdziła druga delegacja, wysłana w Kutnowskie, Włocławskie i Łęczyckie oraz do Częstochowy, z tej dość poważnej kwoty niebawem mało pozostanie i dziesiątki, a nawet setki tysięcy rodaków znaleźć się mogą ponownie *wobec niebezpieczeństwa śmierci głodowej*. Dzięki pomocy naszej mógł Komitet odwrócić to niebezpieczeństwo od ubogiej ludności miasta Łodzi, a teraz zagraża ona rodakom w Częstochowie, Sosnowicach, Będzinie, Zdunskiej Woli i Pabianicach, gdzie ludzie już tylko ziemniakami się żywią, o ile je jeszcze mają.

To też nie należy poprzestawać na jednorazowym datku, ale spieszyć z pomocą częściej, bo tylko na tej drodze ofiarnej miłości bratniej zasłużymy sobie być znowu *jednym zwartym narodem*. Starają się o to dzisiaj już obce narody, omawiając sprawę polską bardzo życzliwie, ale szlachetne te usiłowania nie wydadzą pożądaných owoców, jeżeli my nie potrafimy *uratować kraju polskiego od wyludnienia*.

Wojna.

Także i ubiegły tydzień, choć bardzo obfity w poważne wypadki, nie przyniósł na żadnym froncie rozstrzygnięcia.

W północnej części wschodniego frontu

wojska niemieckie w pochodzie swym na Mitawę, dotarły aż na południe od tego miasta, musiały jednak cofnąć się wobec przeważających sił rosyjskich, które tutaj przeciwko nim się wysunęły. Poprzednio udało się im zająć miasto nadbrzeżne, Libawę, które zdobyto przy współdziałaniu wojsk lądowych z flotą. Wysiłki Rosyan, aby przełamać linię niemiecką pod Augustowem, Suwałkami, Kalwaryą, Rosieniami i Szadowem były bezowocne.

W środkowej części Królestwa Polskiego

próbowali Rosyanie przedrzeć się przez front niemiecki pod Skierniewicami i nad Pilicą, ale tu i tam zostali, jak donosi główna komenda niemiecka, z ciężkimi stratami odparci.

Na froncie galicyjskim i karpackim

miały postępy wojsk niemieckich i austriackich, o których przed tygodniem wspomnieliśmy, wedle sprawozdań dowództwa niemieckiego, taki skutek, że Rosyanie cofnęli się za Dunajec i Wisłokę, opuścili Tarnów, okolice Jasła, Dukli i Krosna oraz

całe pogranicze węgierskie. Przy tem cofaniu się stracili oni około 70 tysięcy jeńców oraz niemało armat i innego rynsztunku wojennego. Poza tem stoczyły wojska austriackie korzystne walki pod Koziową, nad dolną Łemnicą i w pobliżu Ostrego, gdzie odparły zacięte ataki rosyjskie.

Nad cieśniną dardanejską

toczyła się walka z niezmniejszoną zaciętością, ale bez widocznych skutków. Wylądowane wojska angielskie i francuskie, wspomagane ogniem armat z okrętów wojennych, nacierały na Turków, ale, jak donosi ich główna komenda, nie mogły posunąć się naprzód. Nie udało się też próby łodzi podwodnych wdać się do wnętrza cieśniny, a pięć z nich zostało zatopionych. Że jednak Francuzi i Anglicy nie szczedzą ani ludzi ani materiału wojennego, a Turcy bronią się pod dowództwem oficerów niemieckich bardzo zacięcie, więc walka o cieśninę potrwa zapewne długo.

Na zachodnim froncie

tracą Francuzi i Anglicy pod Ypern coraz więcej gruntu pod nogami. Równocześnie dalekoosne armaty niemieckie zasypały pociskami francuską fortecę nadbrzeżną, Dunkierkę, z odległości około 30 km.

Na morzu

dały się znowu we znaki niemieckie łodzie podwodne, zatopiwszy oprócz kilku parowców rybackich angielski okręt przezwany »Lusitanią«, który miał na pokładzie, oprócz załogi, przeszło 1250 podróżnych, w tej liczbie 188 Amerykanów, pośród których był znany bogacz Vanderbilt. Z załogi i podróżnych utonęło około 1300 osób, w liczbie tej niemało poddanych amerykańskich. Ambasador niemiecki w Ameryce przestrzegał przed podróżą na owym angielskim parowcu, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo zatopienia »Lusitanii« przez łodzie torpedowe. Że jednak wśród ofiar tylu było obywateli amerykańskich, więc zająć to może doprowadzić do poważnych zażądań między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, których rząd swego czasu zapowiedział, że za śmierć każdego swego obywatela, zaginionego wskutek strzałów łodzi podwodnych, mieć się będzie surowo.

Na Włochy

wciąż jeszcze zwrócone są oczy całego świata z największym zaciekawieniem, a rząd włoski zwleka z ostatecznym postanowieniem, czy chwyci za broń, czy też nadal pozostanie na uboczu. Zdawało się, że dnia 5-go b. m. jako w rocznicę narodową Włoch, przy okazji odsłonięcia pomnika bohatera włoskiego, Garibaldi, nastąpi w Quarto pod Genuą rozwiązanie zagadki. Tymczasem uroczystość odbyła się wśród głośniejszych objawów przyjaźni dla Francji, a nienawiści dla Austrii, sławny poeta d'Annunzio wygłosił bardzo patryotyczną mowę, ale ani król ani żaden z ministrów do Quarto nie przybył, wymawiając się pilnymi sprawami. Zdaje się jednak, że długo już rząd włoski nie będzie mógł zwlekać z wyjawieniem swych zamiarów, bo już nawet naród włoski na dobre zaczyna szemrać.

W Rosyi

zamierza rząd zaprowadzić w najbliższym czasie nowe prawo o przymusie szkolnym. Jeżeli zamiar ten wykona, to rzeczywiście zasłuży się wobec narodu nie mniej jak zakazem używania alkoholu.

Skrzynka do listów.

— Jan R. z Schweinsburg. Znaczkę proszę wysłać pod adresem: X. Felix Niedbal, Schneidemühl i. Posen. Kathol. Pfarramt.

— I. P. 200. Od kogoś z gminy św. Wojciecha. Dzieła św. Hildegardy w polskiem tłumaczeniu nie wyszły. Polecamy w języku niemieckim, o ile będą jeszcze do nabycia u nakładcy: »Der hl. Hildegard Leben und Schriften«, hrsgb. v. L. Clarus, 2 Bde. 6 Mk. i 75 fen. — oraz: »Die hl. Hildegardis, die neun Chöre der seligen Geister. Aus dem Scivias.« 1 Mk. 40 fen.

Poradnik prawny.

St. T. i M. K. w G. Na to rady niema. — Lokatorów, znajdujących się na wojnie, skrzyżować nie można, bo sąd proces wstrzyma i wyroku nie wyda, a w drodze samopomocy nikogo z mieszkania wyrzucić nie wolno. W pańskim położeniu znajduje się wiele ludzi.

J. G. w L. Sprzedający ma prawo do żądania procentu w wysokości 4 od sta. Z oświadczenia, że nie potrzeba natychmiast płacić całej

ceny kupna nie wynika, że sprzedający zrzekł się procentu. — Ceny kupna i towaru nie można równocześnie używać. Pan używał towaru do budowy, trzeba więc oprocentować cenę kupna.

W. T. w M. Litera A oznacza ludzi z małymi cielesnymi błędami, które nie wykluczają zdolności do służby z bronią. Nr. 49 określa choroby sercowe.

Weronice w G. Aby utrzymać prawo do renty wystarczy, jeżeli w kartę wlepi się przez dwa lata (licząc od dnia wystawienia karty) przynajmniej 20 znaczków; jest to tak zwane »Samubezpieczenie«; koniecznie karty wypełniać nie potrzeba. Dalsze lepienie zaleca się.

M. S. w N. Se. Według naszego zdania należy się jednorazowo za rozwiązanie 25 mk. i 8 tygodni zapomoga pogłówna po 1 mk. na dzień i to za 2 tygodnie przed rozwiązaniem i za 6 tygodni po rozwiązaniu, nadto za karmienie dziecka 50 fen. dziennie aż do śmierci dziecka, a więc za 3 tygodnie. — Jeżeli kolejowa kasa chorych zapomogi za 8 tygodni wypłacić nie chce, trzeba się zażalić do Urzędu ubezpieczeniowego (Versicherungsamt) tego powiatu, w którym »Kasa kolejowa« ma swą siedzibę.

Nr. 10 w Dr. Jeżeli cała rodzina składająca się z 11 osób jest w domu, to 2 stoły i 9 krzesełek uważa się za niezbędne i nie podlegające »fantowaniu«. Trzeba sądowni udowodnić, że jeden stół dla 11 osób nie wystarcza, że muszą być 2 i że na zestawionych krzesłach (dla braku łóżek) dzieci śpią. Trzeba było to już uczynić. Jeżeli sąd zażalenie na komornika odrzucił, trzeba wnieść zażalenie do sądu ziemskiego. Ten decyduje ostatecznie.

N. i M. w D. W razie, że sprawa tak się ma, jak Pan ją przedstawia, trzeba się udać do adwokata i skrzyżować swego poprzednika o odszkodowanie. Można było skrzyżować o zwolnienie z kontraktu kupna, ale teraz przeszkadza okoliczność, żeś Pan grunt dalej sprzedaje, nie możesz więc Pan go zwrócić. Jest to proces poważny, którego Pan sam prowadzić nie możesz, tylko przez adwokata, temu więc sprawę oddać należy.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

Za pośrednictwem X. prałata Okoniewskiego z Białej: Z pola walki, we Francji: S. Rozmiarok z Czołowa 10 m. St. Organiśiak z Prusnowa 6 m. St. Gintowicz z Opalenicy 5 m. St. Drzewiecki z Dachowy 2 m. W. Nowaczyk z Niesiabina, M. Sztuka z Binkowa, J. Brzóska z N. Kramka, T. Bednarek z Melanowa, W. Strugała z Białej, A. Langa z Dachowy, W. Seiler z Mosiny po 1 m. Razem 30 m. — Z Mioczewa: W. Majchrzycki 10 m. Fr. Nowak, F. Majchrzycki i Jan Kozłowski po 6 m. K. Matuszewska, J. Rozmiarok, H. Kęsa, M. Zandacki i J. Piasecki po 5 m. A. Balcierz 3 m. M. Kujawa, J. Niemier, St. Hypki, Fr. Waligóra po 2 m. M. Pawlak 1.50 m. P. i K. Nowak, A. i M. Rozmiarok, T. Skubich, A. Perdoch, W. Kęsy, Fr. Kozłowski, E. Kuzak, Fr. Majchrzak, J. i K. Matuszewska, Fr. Zandacka, I. Winceniak, Fr. Kuźma, M. Skubich i Fr. Dusza po 1 m. W. i A. Piechowiak, K. Wlazła, St. Marcinkowski, J. Basalak, K. Ignaszak, R. Boruszak, T. Grządzielowski, K. Dominas, M. Skubich, Fr. Sychalska, St. Harmski, K. Balcierz, Z. Nowak, M. Dusza, K. Matela, M. Dominas po 50 fen. M. Siejak, T. Skibiński, J. Kaźmierczak po 30 f. A. Piasecki, J. Kęsa, St. Waligórka, M. Hojnacka, Fr. Kijak po 25 f. J. Banaszak, Fr. Joźwiak po 20 f. M. Szostakiewicz, St. Zdzieniecki, J. Szymbowski po 10 f. Razem 96.60 m. — Z Konarskiego: Fr. Toboła, Labiak, Majchrzycki, Janowski po 5 m. Matuszewska, Skibiński po 3 m. Warkowiak, A. Siejak, Napierała, Piątkowska po 2 m. Paszkiewicz, Fr. i M. Rozmiarok, Błaszowski, St. i Fr. Kropacz, Portala, Kalisz, Bartkowiak, Stępnia, Kaszyka, Fr. Siejak, Nowaczyk po 1 m. Kowalewski, Płociński, Brogula, Kruk, K. i A. Kohieczna, Nowak, Nowicki, Mikołajczak, I. Piątkowska po 50 f. Małeki, K. Kropacz, Sobczak, Kubiak, Wiatr, Prochowska po 25 f. Płachta, Matuszewska po 20 f. Budzich, St. Nowak, Belas, Wójcikiewicz, Taciak, Fr. Budzich po 10 f. Nowicka 5 fen. Razem 54.55 m. — Od niechcących być wymienionymi: 25 m. Ogółem 209.15 m. (VI rata).

Zebrał przez M. Byczyk z Chomęc od gospodarzy i ludzi rolniczych: A. Zielińska, M. Czapczyk po 2 m. K. Adamczak, K. Górzyńska po 1 m. J. Kaczmarek 25 f. St. Jędrzejczak 1 m. S. Bedyński i Brzywecki po 2 m. St. Piętko 50 f. L. Piehet 1 m. M. Nyga 2 m. K. Kociuba 1 m. P. Wojnowski 50 f. W. Michalak 20 f. M. Grycz 2.50 m. Janicka 1 m. K. Czys 3 m. J. Byczyk 50 f. J. Kopa 10 f. Antoniewicz 1 m. F. Dolicher, A. Szezerbowski po 50 f. Siernicki 25 f. A. Nowicki 2 m. J. Kurkowiak 1 m. P. Kurkowiak 50 f. W. Sulkowski, St. Bażyli po 1 m. A. Krych 2 m. K. Bońska 5 m. Marynowicz 10 m. J. Rybiński 50 f. J. Lintowski 20 m. M. Herzeg 1 m. A. Giuchy 50 f. S. Sulowska, J. Szalek po 1 m. J. Hudziak 50 f. M. Byczyk 1 m. W. Anioła, M. Rybiński, J. Szalek po 50 f. J. Bartch 5 m. F. Malicka 50 f. F. Tomeika 5 m. F. Pudliszak 1 m. E. Dominiczak 5 m. Skrzypeczak 20 m. Króliczak 40 f. Dziurkiewicz 4 m. M. Adamek 25 f. Razem 117 m. Oprócz tego złożyli w miejsce dzierżawy polowania W. Skrzypeczak 4 m. i H. Meyer 8 m. Ogółem złożono 129 m.

X. prob. Różyczki z Jabłonna od parafian 8.05 m. — X. prob. J. Bronisz od parafian rozdrażewskich jeszcze 5 m. — J. Mrozik z Srody 10 m. H. Lutosińska z Strzelna 20 m.

Ogółem złożono 87,793,71 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. Stempniewicz zebrane w parafii Przemienieckiej w trzech ratach po 1060 m., razem 3180 m., odesłano do Banku Związku Spółek Zar.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Poznaniu wpłynęły następujące składki:

X. proboszcz Neumann z Lutogniewa 778,35 m. X. proboszcz P. Andrzejewski 168 m.

Kalendarz.

Niedziela (6-ta po Wielkanocy), 16 maja, **Jana Nepomucena.** — Poniedziałek, 17 maja, **Paschalisa, Antonina b.** —

Wtorek, 18 maja, **Feliksa p., Eryka kr.** — Środa, 19 maja, **Piotra i Celestyna.** — Czwartek, 20 maja, **Bernardyna z Sen.** — Piątek, 21 maja, **Wenancjusza, Sekundyna.** — Sobota, 22 maja, **Heleny kr., Dominika.** †

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 16 maja Śrem (kościół parafialny) i Sowina. — 17 maja Stary Gostyń i Strzydzew (Strielau). — 18 maja Wielkie Strzelce i Twardów. — 19 maja Świerczyna i Brudzewo. — 20 maja Wieszczęcyn i Graboszewo. — 21 maja Żabno i Mielżyn. — 22 maja Bronikowo i Ostrowo pod Strzałowem.

†
Dnia 25. kwietnia r. b. poległ we Francji ś. p. **Wacław Wołyński**, nasz najukochańszy syn i brat w 21. roku życia. o czym donoszą krewnym i znajomym ciężko strapieni **rodzice** (681) **Teofil i Pelagia Wołyńscy, Rotenstein**, dnia 4-go maja 1915.

4 mocne konie robocze
ma do o dania.
Paciorkiewicz
Szczewo — Telefonu n 2

Poszukuje się zaraz
Rzemieślników
dominialnych,
Szwajcarów,
Włóдарzy
i wszelki inny personel rolniczy. Zgłoszenia z opisem świadectw należy przestać pod adresem: (67.)
Arbeitsamt, Posen W. 3
Centralstr. Nr. 2.

Służąca-kucharka
znająca się na prasowaniu i go gospodarstwie domowym, potrzeba a zaraz. (6-3)
Probostwo Pieranie
Freitagsheim,
Kreis Hohensalza.

Kawiarka
biegła w swym zawodzie, potrzebna od 1-go lipca r.b.
A. PRITZNER
cukiernia i handel win,
Poznań, Stary Rynek 6.
Gospodyni
w średnim wieku, bez rodziny, potrzebna od 1-go czerwca do starszego pana na stałe długoletnie miejsce. (675)
A. Wysocki
ogrodnik w Mogilnie.

Największy sprzedawca magazyn
okryć damskich
M. Malinowski

Stary Rynek 57, parter i I. piętro.

poleca

Najnowsze

Kostiumy	od 20 do 100 Mk.
Spódnice	„ 3 „ 40 „
Kabaty kolorowe	„ 10 „ 60 „
Paletoty czarne	„ 8 „ 50 „

Nowości letowe

Kostiumy	} morowe, jedwabne, płóciennie i alpakowe
Spódnice	
Paletoty	

Plaszcze od kurzu i deszczu
we wielkim wyborze.

Nowo zaprowadzone **Bluzki** w wielkim wyborze

Znaczki rabatowe.

Znajdą trwałe posady zaraz i od lipca: Pisarze i urzędnicy sam., kilku służących samotn., do hrab. dworu, ogrodnik samotny, borowy-strzelec, stałogret kaw. do samotnego hrabiego, włóдарza z zacięgiem, ochroniarzka do dużego dworu i wiejskie dzwoneczny do pałaców itp. (673)

Proceder. pośr. posad
Stefan Chelmicki,
Poznań, ul. Podgórna 7, I.
Telefonu nr. 5272.

Uczeń

albo dwóch uczni mogą się zgłosić każdego czasu, do wyczerpania się dobrego ogrodnictwa. Czas nauki 3 lata. Ogrodnictwo artystyczne w Mogilnie
A Wysocki.

Chłopak
albo człowiek samotny potrzebny zaraz na probostwie. Zgłosz. pod nr. 662 do eksp. Przew.

Na czas Zielonych Świątek

Nowenna do Ducha św.

z polecenia ś. p. X. Arcypasterza Floryana Stablewskiego ułożył X. Michalski.

Cena 25 fen., w oprowie 40 fen., z przesyłką 50 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Na Czerwiec!

Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa

czyli rozmyślenia na niście Serca Jezusowego oraz na pierwszy piątek każdego miesiąca zebrane z pism św. Alfonsa Liguorego przez **St. Omera.**

2 tomy, każdy tom po 1 marce, z przes. 1,60, za zał. 1,80.

Najlepsza to zapewne książka do rozmyślań o Najśw. Sercu Jezusowym! Głęboka pobożność i pokora serca a przytem szczytne myśli, śmiałość i podniosłość uczucia, jakie przebiegają w tych rozmyśleniach są wyrazem wysokiego daru modlitwy, jakim autor jaśnieć musiał.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Na cześć św. Antoniego!

Chwała Boża w św. Antonim

zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem „O Chlebie św. Antoniego“. Zebrał i zebrał X. Prof. Dr. Galant. Wydanie drugie, przejrane i powiększone. Stron 324. Cena mk. 1, —, w oprowie całopłóciennym mk. 1,40, z przes. mk. 1,50, za zał. mk. 1,70. — Tysiące uciśnionych, ubogich, prześladowanych, zasmuconych spieszą do niego z całą otuchą, zasyłają doń swe modły, przedkładają mu swe potrzeby i oczekują wystuchania, częstokroć cudowne tak, iż św. Antoni powszechnie i ze wszechmiar słusznie „Wielkim Świętym“ nazywany bywa.

Nowenna do św. Antoniego

Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen., za zaliczką 25 fen.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Organista młody, żon., bezdzietny, egzam., dobry strzelec, wolny od wojsk., także z pobocz. zajęciem, obecnym w miejscu niewypowiedzianem, pragnąłby zmienić posadę. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. Kat. pod nr. 663.

Służąca wiejska
poszukuje miejsca od 1. lipca lub wcześniej, znająca gospodarstwo domowe i gotowanie, da kieszka lub starszego państwa, do miasta. Zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 677.

Cenago
pierze i bieli bez
fardaj i szkodliwiania
 Mała paczka 35s. Duża paczka 65s.
 Wyrób Chem. fabr. Ergasta.
 Czesław Nagórski, Pr. Stargard

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Na Maj!

polecamy czcicielom Najśw. Maryi Panny następujące

piękne książki

Wieniec ofiarowane Najśw. Maryi Panny. Cena 1,— M. z przes. 1,20, za zł. M. 1,35. — Czciociele Maryi znajdą tu bogaty materiał do czytania i rozmyślenia, technicy żarliwą wiarą do Najśw. Panny, Najdostojniejszej Matki i Królowej naszej. Polećcie książkę tę możemy każdemu, który szczególnie pąta nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia. Cena M. 6,—, z przes. M. 6,30 za zaliczką M. 6,50.

Cześć Maryi: Książka do nabożeństwa dla czcicieli Maryi. Książka ta zawiera oprócz tablicy św. spisu imion Świętych i słowiańskich: modlitwy codzienne, modlitwy do Mszy, Spowiedzi i Komunii św. — Rozmyślenia o Najświętszym Sakramencie, modlitwy o dostępowe, modlitwy do Matki Boskiej i główne święta Najśw. Panny Maryi, modlitwy do Świętych Pańskich, modlitwy na różne intencje, Litanie, rozmyślenia o różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Boskiej odprowadzanych, Drogi Krzyżową Gorzkie Żale oraz obfity zbiór pieśni. Książka obejmuje 535 stron. Cena w oprawie całokształtnej Mk. 1,60, z przes. Mk. 1,80, w opr. skórkowej, brzeg złoty, Mk. 2,40, z przes. Mk. 2,60, za zł. 20 fen. więcej.

Lourdes. 944. Cena 75 fen., z przes. 85 fen., za zł. 1,15. **Polska Pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes.** 1908. Zawiera słuszny opis pielgrzymki. Książeczka ozdobiona liczn. ilustr. Cena 80 fen., z przes. 90 fen., za zł. 1,05.

Elogium albo sławienie 12 cnót bez zmyślenia poczęcia Bogarodzicy. 30 fen., z przes. 40 fen., za zł. 55 fen.

Judyt i Ester. 60 fen., z przes. 75 fen., za zł. 1,15.

30 pieśni starszych i nowszych do Najśw. M. Panny. zebrał X. Z. Z. 30 fen., z przes. 35 fen., za zł. 50 fen.

Nabożeństwo majowe i różańcowe z dodatkami pieśni o Najśw. Pannie Maryi. 10 fen., z przes. 13 fen., za zł. 28 fen.

Modl się za nami czyli krótki wykład Litanii do Matki Boskiej. 30 fen., z przes. 35 fen., za zł. 50 fen.

Procz tego polecamy **Nowenny** do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — do Najśw. Maryi Panny w Lourdes — do Najśw. Maryi Panny Nadziei rozpaczających w trudnych chwilach życia i ważnych sprawach doczesnych — Nowenny te są po 15 fen., z przes. 18 fen., wszystkie razem za 45 fen., z przes. 60 fen., za zł. 15 fen. drożej.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Wysła z druku książeczka

Modlitwy żołnierza

Zbiorek modlitw na czas wojenny.

Zawiera nabożeństwo do mszy św., różaniec, modlitwy w ciężkich czasach, litanie i pieśni.

Zapewne każdy żołnierz na polu bitwy ucieszy się, gdy dostanie z domu tak piękny, a praktyczny podarek.

Cena 1 egzemplarza wynosi 10 fen., z przesłanką 3 fen. więcej. — Zamawiać można we wszystkich księgarniach i

w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

św. Marcin 69.

Piegi
zółte plamy
 opalenię i rd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** 1/2 st. 80 fen. 1/4 st. 50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (573)
J. Gadebusch
 Poznań — Posen O. 1. (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889. **Wprawianie sztucznych zębów, Plomby.** (587) Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwinski, dentysta, Poznań, św. Marcina 54 z przodu I. piętro.

Posz. dzierz. gościńca dom. **kramu kol. lub sadu owoc.** Pierwsz., gdzieby syn mógł pobierać kształcenie w rolnictwie lub leśnictwie. Zgł. z dokładn. pod. warunk. i dołącz. znaczka przyjm. **Stefan Kaczmarek, Rakoniewice, Rakwitz Abiau Kr. Bomst i. Pos.** (664)

Medaliki
 Niepok. Poczęcia Najśw. Panny Maryi. sprawdzone i uznane przez władzę duchowną, z polskim jako też z niem. napisem, po 10 fen., polskie niemieckie książeczki o cudownym medaliku. z obrazkami po 20 fen., o stowarzyszeniu cud. med. po 5 fen., poleca i wysła za poprzedniemi nadesłaniem należytości lub za zaliczką (668)

Przy większym odbiorze taniej.

Księgarnia Franciszka Domachowskiego w Świeciu nad Wisłą, Schwetza/Weichsel, W./Pr. Za nadesłaniem 1,10 mk., wysła się 2 medaliki i 5 rozmaitych książeczek na okaz.

Klinika dla kobiet
 Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,
Dr. Antoni Szac
 dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i był asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesłanką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznym właśnie teraz w czasie zawieruchy wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek
zebrał i opracował Adam Kompf.

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc może i krzepić dusze znękaną.

Dzieło zawierające 280 stronnię druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami.

kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.**
O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
książeczka pod tytułem: (666)

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
napisał O. Jan Pawełek.

Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli Bożej. 3) Przypatrzcie się lilii polnym. 4) Ojciec nasz w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padole płaczu. 8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie najprzód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. I.

Dachy! Dachy!
Dostarcza pokrycia dachów na pałacach, kościołach i zwykłych budowlach, dachówką, łupkiem, szkudami, tekturą smół, metalem. Pierwszorzędne świadectwa z odstawionych budowli. **Reparacje** spiesznie i tanio. Wysyłkowy interes pokrywania dachów od lat wielu zaprowadzony na Księstwo, Śląsk i Król. Polskie. Zakład wyrobów blacharskich.
IGNACY WOLNIEWICZ
Kostrzyn-Kositschin. Telefon 36.

2 wiejskie dziewczęta
nie niżej 17 lat, zgrabne, porządne i pracowite, zasięgi 180 marek (60 talarów) mogą się zaraz zgłosić do (632)
Dom. Manieczki
poczta Manieczki. Kr. Schrimm
Potrzebna ucennica do składu tow. krótkich i lokciowych, zaraz. — Zgłoszenia: St. Stajewska, Śrem.

Organista
kawaler wolny od wojskowości, natychmiast potrzebny. (662)
X. Siudziński,
Niestromno,
poczta Josephowo.

**Wiele ??
pieniędzy**
zarobi każdy
gdy będzie
posiadał
mój
cennik



na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, fluty, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Panu zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłam.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Do złoza mielenia na mąkę młynki po M. 27.50 i 22.50 za sztukę dostarczają **Ziętkiewicz & Minekiewicz.** Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Baczność pp. organizaci!
Szukam w Poznańskim dla mojego syna, który tego roku szkołę opuścił, **miejsca**, gdzieby się mógł na (667)
organistę
wyuczyć. Łask. zgłoszenia wraz z podaniem warunków proszę przesać do mnie.
Ignacy Estrich,
z. Zt. in Faulenrost b. Gielow
Mecklenburg-Schwerin.

Od 1-go kwietnia r. b. płaci (661)
Bank Ludowy E. G. m. unb. H.
w Ostrorogu
od depozytów 4% za rocznym wypowiedzeniem
i 3% „ kwartalnym „

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Babimost**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
- Czarnków**, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
- Gąsawa**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
- Golina**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kępno**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
- Kościan**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
- Krotoszyn**, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
- Leszno**, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
- Lobżenica**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
- Lubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
- Mchy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
- Mikstat**, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
- Ostrow**, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
- Pleszew**, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Poznań**, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
- Ujście**, Volksbank zu Utsch, E. G. m. u. H. Utsch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
- Wyrzysk**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Oszczędności przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasu i płaci
5% za rocznym wypowiedzeniem
4% za półrocznym wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.
Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Ziemorobczych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Do prowadzenia gospody i kramu ludowego na wsi potrzebna od 1-go lipca odpowiednia

osoba z dobrimi referencjami ewentualnie kaucya. Starsze, lub bezdzietne małżeństwo na pierwszeństwo. Zgłoszenia pod adresem: **Zofia Lipska,** Lewków p. Czekanów.

Ucznia chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **W. Lubuziński.** Gnieźno, Końskie targowisko 3.

Potrzebna od czerwca do wód na Śląsku wiejska **dziewczyna kucharka** umiejąca dobrze gotować. Warunki i kopie świadectw do eksp. Przew. po nr. 655.

Stangret żonaty, na deputat, z zaciężnikami, potrzebny od 1-go lipca r. b. (649)
Kosmowo per Żydowo, Kreis Witkowo.